

Wspólnota Kościoła wspólnotą wierzących

Zastanawiamy się nad tym, co się stało, że Synod Biskupów nie został w Kościele w Polsce należycie podjęty. Może soborowa idea Kościoła jako Communio, Lud Boży ciągle jest dla nas programem do podjęcia. Nie zmienia to jednak faktu, że członkowie ruchów pragną kontynuować wzrastanie w synodalności w ruchach i w innych wspólnotach Kościoła.

Od Adwentu zaczyna się nowy rok pracy duszpasterskiej zatytułowany: „Wierzę w Kościół Chrystusowy” Jest to dobra okazja, abyśmy jeszcze bardziej zatroszczyli się o rozwój wspólnoty naszego Kościoła.

Prof. Aleksander Bańka

Polscy katolicy marzą o Kościele, który będzie wychodził na peryferie

Prof. Bańka związany z ruchem Światło-Życie był jednym z dziesięciu przedstawicieli kontynentu europejskiego na otwarciu Synodu Biskupów w Rzymie

Dawid Gospodarek (KAI): Za nami publikacja ogólnokrajowej syntezy synodalnej. Pierwsze, co może niepokoić, to frekwencja widzimy kompletny brak zainteresowania zwołanym przez papieża Synodem, również wśród zaangażowanych katolików, wspólnot, nawet wśród duchowieństwa. Co to mówi o Kościele w Polsce?

Prof. Aleksander Bańka: Widzę tu kilka poziomów. Pierwszy to jest kwestia komunikacji – na ile w ogóle dotarliśmy z tą ideą Synodu do świadomości polskich katolików? Do parafii, do osób ten Kościół tworzących jako Wspólnota... Jeśli nie dotarliśmy, a wydaje mi się, że w wielu miejscach jednak ta informacja o Synodzie się nie przebiła, to znaczy że nie było powszechnego zaangażowania na rzecz upowszechnienia idei Synodu i zaproszenia do niej.

Drugi problem prawdopodobnie jest taki, że spora część osób odpowiedzialnych za upowszechnienie idei Synodu, sama nie była do końca tym zainteresowana. Wyczuwa się, że jednak wśród księży, a także świeckich, była spora grupa zdystansowanych do Synodu. Ankiety synodalne czy w ogóle syntezy synodalne mocno pokazują, że jednak wokół idei synodalności została nadbudowana mocna sfera lęku. To spowodowało, że wiele osób, które miałyby jakieś przełożenie na to, żeby o Synodzie informować szerzej, nie podjęły tego wyzwania, bo po prostu nie identyfikowały się z tym procesem.

Spis treści

- Polscy katolicy marzą o Kościele, który będzie wychodził na peryferie, prof. Bańka	1
- Przygotowujemy Jubileusz Roku 2025	8
- „Wierzę w Kościół Chrystusowy” - Ogólnopolskie Forum Duszpasterskie	9
- „Co dalej z Synodem?” - Zaproszenie na Spotkanie Plenarne ORRK	12
- 38. Ogólnopolska Pielgrzymka Małżeństw i Rodzin	12
- O wierze po męsku - VI Męskie Oblężenie Jasnej Góry	14
- Wierni odczuwają potrzebę formacji dorosłych	14
- Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie	15
- Harcerze z ZHR modlili się z kombatanami Armii Krajowej	16
- Zebranie Krajowej Rady Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży	16
- Międzynarodowy Zjazd Liderów „Spotkań Małżeńskich”	17
- Ogólnopolskie spotkanie Ruchu Rodzin Nazaretańskich w Legnicy	21
- Ogólnopolska pielgrzymka Legionu Maryi na Jasną Górę	22
- 41. Ogólnopolska Pielgrzymka Sodalicji Mariańskich na Jasnej Górze	22
- II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny	23
- Kalendarz najbliższych spotkań ORRK	23

Wyczuwa się też, że ten Synod nie jest do końca zrozumiały co do swojej idei. Być może dlatego został potraktowany jako jedno z wielu mniej lub bardziej potrzebnych wydarzeń, które się gdzieś w Kościele dzieją. Myślę, że zarówno poziom komunikacji, jak i zaangażowania przyczyniły się w końcu do tego, że ta idea Synodu nie przedostała się do szerszej świadomości. Co oczywiście nie znaczy, że to, co zrobiliśmy w ramach synodalnych prac, jest nieistotne. Uważam wręcz przeciwnie, że to jest bardzo ważne.

KAI: Wspomniałeś o pewnych brakach w komunikacji. Co konkretnie masz na myśli? Czego zabrakło, jakie narzędzia mogły być wykorzystane?

– Przede wszystkim, prezbiterzy, którzy mieli w parafiach informować wiernych o Synodzie, mogli to uczynić za pomocą suchego komunikatu z ambony lub na zasadzie zaangażowanego serca, pewnej pasji i próby pobudzenia, zapalenia do tej idei swoich parafian. W wielu parafiach – tam, gdzie proboszcz i wikarzy potraktowali tę ideę jako swoją – próbowano nią pozytywnie "zarażać", i te parafie wchodziły w ten proces synodalny bardzo hojnie. Natomiast tam, gdzie potraktowano to zwyczajnie jako jeden z komunikatów, który trzeba wygłosić, nie odbiło się jakimś echem, co zupełnie nie dziwi... Krótko mówiąc, to jest kwestia stylu i zaangażowania tych, którzy do prac synodalnych, do procesu synodalnego mogli zapraszać. Myślę, że poza kwestiami wprost komunikacyjnymi, dochodzi do tego pewna pasja, pewnego rodzaju utożsamianie się z tą wizją. Wielu prezbiterów się po prostu z nią wciąż jeszcze nie utożsamia, nie w taki sposób przeżywa Kościół, jak podpowiada idea synodalności i w związku z tym Synod nie przełożył się na tak duży odzew, jakiego moglibyśmy się spodziewać i oczekiwać.

KAI: Czego się obawiano? Jaki lęk towarzyszył Synodowi?

– Po pierwsze, obawiano się, że jest to jakaś forma demokratyzacji Kościoła, która wprowadzi do niego idee rodem z niemieckiej drogi synodalnej. Obserwujemy ją uważnie i wiemy też, że to nie jest to, czego papież oczekuje od procesu synodalnego. Natomiast wiele osób tak to łączy i utożsamia proces synodalny z pewnymi posunięciami dokonywanymi w ramach niemieckiej drogi synodalnej, obawiając się, że synod to w skali globalnej Kościoła kopia tych rozwiązań niemieckich, że próbuje się tylną drogą wprowadzić zarówno jakąś daleko posuniętą demokratyzację w Kościele, jak i pewne rozwiązania, które uderzą w doktrynę.

Jest obawa, że teraz świeccy zaczną w Kościele rządzić i zmieniać go bez żadnej kontroli. To również w jakimś sensie przenosi się na nieufność do synodalnego procesu, bo jednak on bardzo mocno kładzie nacisk na podmiotowość, tożsamość świeckich.

Kolejna rzecz to dystans do takich pojęć, które bardzo mocno z synodalnością się utożsamiają, jak: dialog, wysłuchanie, otwartość, inkluzywność, włączanie w ten proces także innych środowisk, także z marginesu czy obrzeży Kościoła.

Ostatnia rzecz to duża nieufność do papieża Franciszka, którą w Polsce obserwujemy. Ona rzutuje także na przeżywanie synodalności, która dla papieża jest tak bardzo ważna, że od samego początku swojego pontyfikatu mocno ją akcentuje. Nieufność z osoby papieża przenosi się na nieufność względem tych rozwiązań, które proponuje i stąd możemy obserwować pewien dystans do procesu synodalnego wśród polskich katolików, w tym duchowieństwa.

KAI: Czy można wskazać diecezje, w których proces synodalny przebiegał dobrze albo wzorcowo?

– Trudno mi przywołać poszczególne diecezje jako modelowe. Mimo, że przyglądałem się tym pracom, nie mam do końca całkowitego oglądu sytuacji w każdej diecezji, więc nie chciałbym ich hierarchizować, żeby nie dokonywać jakichś uproszczeń, by kogoś nie skrzywdzić. Mogę powiedzieć, że w różnych diecezjach na różnym poziomie ten proces przebiegał, jeśli chodzi o zaangażowanie i styl prowadzenia spotkań synodalnych. Na pewno tam, gdzie te prace toczyły się na bazie dyskusji, debaty, dialogu, wzajemnego słuchania, wyraźniej obserwuje się pozytywne owoce. Natomiast inaczej to wyglądało, gdy prace synodalne opierały się tylko na bazie ankiet. Są też diecezje, w których faktycznie angażowało się niewiele osób. Trudno jest też do końca powiedzieć, jakie są tego przyczyny, ponieważ poszczególne diecezje też różnią się od siebie specyfiką, środowiskową strukturą.

Wiem, że proces ten był zróżnicowany, nie przebiegał jednakowo. W dużej mierze to była wypadkowa specyfiki poszczególnych diecezji, jak i zaangażowania świeckich, duszpasterzy, biskupów.

KAI: Nie wszystkie diecezje, w których przebiegały prace synodalne, opublikowały syntezы synodalne. Jak to rozumieć? Wydaje się to nieuczciwe zwłaszcza wobec osób, które brały udział w synodalnym procesie...

– Nie mam do końca wiedzy na temat motywów, które powodowały, że te syntezы nie zostały opublikowane. Wiemy, że papież Franciszek zachęcał, żeby w każdej diecezji to było opublikowane. Nie wiem, jakie są racje za tym, by tego nie publikować, zwłaszcza że zbiór opublikowanych syntez cechuje krytyczność względem Kościoła, nie agresywność. Ta krytyka jest powodowana miłością ludzi, którym zależy na dobru Kościoła. Fakt opublikowania uwag krytycznych spotkał się nawet z pozytywnym oddźwiękiem. Nie ma obawy przed ukrywaniem jakichś trudnych spraw i odczytywano to jako wymiar takiej pozytywnej szczerości i odwagi.

Nie potrafię ocenić, dlaczego te syntezы nie zostały opublikowane. Być może – to są takie moje domniemania – nie wzięło w tych trudnych pracach udziału zbyt wiele osób, nie została w nie zaangażowana na tyle duża ilość ludzi, że uznano je za mało miarodajne i może dlatego ich nie opublikowano. Albo uznano, że nie można wszystkiego podać do publicznej działalności, gdyż poruszone zostały trudne, bolesne sprawy... Trudno to jakoś jednoznacznie ocenić, a nie chciałbym tu spekulować.

KAI: Jaki obraz Kościoła w Polsce wyłania się z syntezы krajowej?

– Wydaje mi się, że to jest taki Kościół, który nie jest równomiernie rozpięty między poziomem wertykalnym a horyzontalnym. Wertykalny, czyli Bóg - ja, ja - moje serce, moje wnętrze w relacji do Boga. Zdaje się, że kuleje u nas wymiar horyzontalny: relacji międzyludzkich i to zarówno wewnątrz wspólnot, jak i bardzo wrażliwa kwestia relacji między prezbiterami a świeckimi. Słabość tego wymiaru horyzontalnych relacji została bardzo mocno zaakcentowana w synodalnych syntezach. Jest to podstawa do bardzo wielu działań duszpasterskich w Kościele, do jakiejś pozytywnej jego odnowy. Nie da się być Kościołem apostołskim, misyjnym, ewangelizującym, bez zbudowania relacji międzyludzkich opartych na zaufaniu, szacunku, dialogu, spotkaniu. Brakuje nam tego, co jest szalenie ważne w życiu Kościoła, czyli spotkanie z drugim człowiekiem i tworzenie wspólnoty. Ten element mocno kuleje i jest zaakcentowany w syntezach, i jest dla nas zaproszeniem do nawrócenia w tym obszarze.

KAI: Czy coś Cię zaskoczyło w synodalnych głosach?

– Zaskoczyły mnie mocno w syntezach te kwestie, co do których spodziewaliśmy się, że one będą jednak bardziej podejmowane. Myślę tu o wątkach rozpalających dyskusje, a więc np. rola i zaangażowanie kobiet w Kościele czy osoby nieheteronormatywne i ich miejsce w Kościele. Miałem poczucie, że te tematy bardziej wybrzmiały w syntezach. Te wątki się pojawiały, ale wydawało się, że są inne miejsca w Europie i na świecie, gdzie są bardziej akcentowane.

Z drugiej strony pozytywnie mnie zbudowało to, że bardzo mocno wracamy w tym naszym myśleniu o Kościele do takich fundamentalnych spraw, jak liturgia, słowo Boże. To jest akurat spójne z tym, co obserwujemy na całym świecie.

KAI: Jakiego Kościoła chcą polscy katolicy? O jakim Kościele marzą?

– Jeślibyśmy spojrzeli na głosy, które wyływają w syntezach synodalnych, to marzą o Kościele, którego będą aktywną, integralną częścią, w którym będą mieli swoje uznawane miejsce, w którym będą mogli współpracować kompetentnie, we wzajemnym szacunku z prezbiterami, w którym będą mieli możliwość rozwijania różnej aktywności, ewangelizowania, realizowania rozmaitych dzieł apostołskich, misyjnych. Taki głód też wybrzmiewa.

Jest marzenie o Kościele, który będzie wychodził na peryferie, do tych, którzy szczególnie potrzebują takiej obecności Kościoła przy sobie – nie oceniającej, nie karcącej, nie krytykującej, ale właśnie podnoszącej, ocalającej, poszukującej.

Na takich obrzeżach dzisiaj nie są tylko ci, których się traktuje jako wykluczonych z Kościoła, ale także osoby, które tracimy coraz bardziej, czyli młodzież oraz część ludzi dorosłych, żyjących w rozmaitych nieuregulowanych związkach, a jednak szukających ciągle punktów styecznych z Kościołem. Myślę, że taki Kościół, który ku nim się zwraca, jest pragnieniem wielu. Kościół, który papież Franciszek definiuje jako czuły, bliski człowiekowi, otwarty, dostępny. Nie znaczy to, że reformujący się na modłę świata, ale po prostu nie bojący się wchodzić z tym światem w dialog. Potrzeba takiego Kościoła w syntezach synodalnych wybrzmiewa ewidentnie.

KAI: A które motywy z tych sygnalizowanych jako dzisiaj najbardziej bolące ludzi w Kościele są konieczne do jak najszybszego zlikwidowania z katolickiej polskiej rzeczywistości?

– Przede wszystkim, styl przeżywania wzajemnej relacji świeccy - prezbiterzy. Jest wiele zarzutów odnoszących się do tego, że księża często się alienują, że mają nie do końca realne rozumienie czy przeżywanie rzeczywistości, w której żyją świeccy. Mówiono często o arogancji, o bucie, a nawet pysze. To są mocne słowa, ale one często padały pod adresem wielu prezbiterów.

Z drugiej strony, pod adresem świeckich padały słowa dotyczące pewnego utylitaryzmu, poszukiwania w Kościele tylko swoich korzyści, swoich doraźnych potrzeb, traktowania Kościoła jako instytucji usługowej, czasem z pretensjonalnością.

Chyba to jest pierwsze, co należałoby zmienić – styl traktowania siebie nawzajem. To jest coś, do czego musimy dojrzeć. Świeccy, którym zależy na Kościele, powinni bardziej traktować go jako swoją przestrzeń, a mniej pretensjonalnie, jako instytucję usługową. Prezbiterzy muszą po prostu zobaczyć w świeckich partnerów w Kościele i ludzi, którzy w równym stopniu przeżywają chrześcijaństwo. Myślę, że jest to nieuchronna konieczność, dlatego że Kościół w Polsce już jest w takim momencie, gdzie tracąc wiernych, będzie się musiał wewnątrz restrukturyzować – by był bardziej oparty na małych wspólnotach, na silniejszych relacjach. Mam nadzieję, że moment takiego mądrego, zdrowego przeżywania siebie nawzajem szybko nastąpi, że będzie to początkiem wielu cennych inicjatyw.

KAI: Mówisz o kwestiach, które świeccy zarzucają księżom, i zaraz wspominasz “odbicie piłeczki” zarzuty księży do świeckich. Czy nie jest tak, ta “roszczeniowość” świeckich i “urzędowe” traktowanie Kościoła po prostu nie bierze się znikąd – ci ludzie taki Kościół znają może właśnie z parafialnych kancelarii i kontaktu z księżmi? Takiego Kościoła się tam nauczyli? Może właśnie nawrócenie księży że np. w kancelariach zaczną traktować świeckich partnersko, z szacunkiem, wrażliwością – naturalnie wpłynie na postawy wiernych?

– Ta zmiana jest oczywiście jak najbardziej konieczna. Kancelarie parafialne są dziś przestrzenią pierwszego kontaktu ze świeckimi. Jednak trudno tu dociec, co było pierwsze. To jest bardzo złożony proces. Natomiast, niewątpliwie, jeśli ten sposób traktowania świeckich się nie zmieni, to oni nie będą do tych kancelarii przychodzić, nawet po usługę. Można spojrzeć na nich w kategoriach, powiedzmy, roszczeniowych petentów, ale też jako na tych, których mamy szansę mimo wszystko w tym momencie jakoś zdobyć dla Jezusa.

Z drugiej zaś strony, zdarza się, że przychodzi do kancelarii ktoś, kto jest zupełnie zamknięty na budowanie jakichkolwiek relacji, chce tylko coś uzyskać.

Jest to bardzo złożone... Mądrze będzie na to spojrzeć wielowymiarowo i nie chodzi teraz o to, by kogoś na siłę usprawiedliwiać

KAI: Minęło prawie 60 lat od zakończenia Soboru Watykańskiego II. Gdy przygląda się nastrojom i nadziejom towarzyszącym temu soborowi, całemu ruchowi odnowy, widać dużo zapału, mocnego przekonania o rychłej nowej wiosnie Kościoła. Teraz, gdy patrzymy na rzeczywistość Kościoła rysowaną przez tę krajową syntezę synodalną, widzimy, że soborowe zalecenia, intuicje, jakby zupełnie u nas nie zaowocowały. Chociażby w kwestii miejsca świeckich w Kościele, relacji laikatu z duchowieństwem, liturgii. A już w ogóle w tak przełomowych soborowych zmianach jak ekumenizm - synteza synodalna wskazała, że wśród polskich katolików ten temat praktycznie w ogóle nie istnieje. Jak to się stało, co przespaliśmy przez te sześćdziesiąt lat, że nie ma u nas tej soborowej rzeczywistości?

– Można postawić tu dwa pytania: czy to jest aż sześćdziesiąt lat, które minęły od Soboru Watykańskiego II, czy może to jest z perspektywy tych zmian, które Sobór zarysował, dopiero sześćdziesiąt lat... Ja raczej bym zapytał: jak dużo czasu potrzeba Kościołowi, by do tych intuicji soborowych dojrzeć?

Jeden z teologów wypowiedział kiedyś takie zdanie, że Sobór Watykański II nauczył teologię pokory. Sobór postawił akcent antropologiczny – na rozumienie człowieka, jego miejsca, nie tylko w historii zbawienia i stworzenia, ale w ogóle w Kościele i społeczeństwie. Myślę, że w ciągu tych sześćdziesięciu lat nie zdołaliśmy jeszcze pójść za soborowymi intuicjami, jeszcze nie uchwyciliśmy tego właściwego miejsca człowieka w Kościele i tego, co za tym powinno pójść. Nadal jeszcze jesteśmy w procesie.

Nie można też zapomnieć, że wiele błędów zostało popełnionych w sposobie wdrażania soboru. Społecznie my jako Europejczycy nie byliśmy jeszcze gotowi na to, żeby pewne intuicje soborowe w nas dojrzały. Teraz może jest taki moment, że te intuicje wracają, ponieważ de facto to, co w syntezach postulujemy, jest dokładnie tym, co postulował Sobór Watykański II, oczywiście z pewnymi modyfikacjami. Może teraz jest taki moment w Kościele, po tych sześćdziesięciu latach, że my dopiero zaczynamy widzieć całą ostrość, do czego sobór nas zapraszał. Może dopiero teraz jest taki moment, że te intuicje będą w stanie wejść głębiej w tkankę społeczną w Kościele, w Europie i nie tylko. Może teraz jest taki klimat społeczny, który na to pozwala.

Oczywiście w Europie Zachodniej jest inaczej, tam przebudowa struktur społecznych jest inna. W Polsce to jeszcze inaczej wygląda, jesteśmy chyba w takim akurat dość niechlubnym momencie gonienia Europy pod względem tych przemian, które jakoś negatywnie w Kościele i w społeczeństwie zachodzą. Natomiast może to jest tak, że Sobór, artykułując pewne potrzeby zmian, artykułował je w proroczy sposób. Np. dla Kościoła, który nie będzie już Kościołem większości. My tego w Polsce chyba jeszcze do końca nie czujemy. To jest kwestia kilku lat, od kiedy zaczynamy zdawać sobie sprawę z tego, że nie jesteśmy w społeczeństwie "większością", bo rozpadają się mury katolicyzmu przeżywanego tylko z perspektywy zwyczaju, obyczaju, rytuału i tradycji.

Dzisiaj widzimy, jak te mury się kruszą i może dopiero jesteśmy w stanie uczciwie i faktycznie realnie implementować na nasz grunt to, do czego nas Sobór Watykański II zaprosił. Wcześniej w Polsce robił to np. ks. Franciszek Blachnicki w ramach ruchu oazowego, ale jak wiemy, spotykał się też z dużym ostracyzmem w wielu środowiskach katolickich za to, co próbował zrobić.

KAI: Przyglądając się swoim emocjom towarzyszącym Synodowi, widzę, niczym w soborowej Konstytucji "Gaudium et spes" – radość i nadzieję - bo udało się coś poruszyć, spotkać się, słuchać, rozbudzić pewien ferment i sformułować marzenia o Kościele. A z drugiej strony – smutek i trwogę, bo żyjemy w kościelnej rzeczywistości i społeczności, która się totalnie sekularyzuje i to zatrważająco szybko. Nie ma naturalnego przekazu wiary, nawet na poziomie tradycji i rytuału. Młodzi nie są, jak to widzimy z badań, sfrustrowani patologicznymi elementami kościelnej rzeczywistości, którą można by ewentualnie zmienić, ale są totalnie obojętni na Kościół i religijność, duchowe potrzeby.

Nie widzę możliwości realizacji synodalnych marzeń o Kościele bez zaangażowania świeckich. A widzimy, chociażby przez frekwencję w synodalnym procesie, że nawet ci chodzący do kościoła regularnie nie są za bardzo zainteresowani włączeniem się w jakieś reformatorskie procesy. Jak zaktywizować tych świeckich? Jak wzbudzić w nich odpowiedzialność za Kościół?

– Już w latach 50. XX wieku w książce: "U źródeł współczesnego ateizmu" francuski zakonnik Marcel Neusch napisał, że żyjemy w czasach postateistycznych, to znaczy, że nie jest to moment, kiedy ktoś walczy z religią, tylko religia staje się dla wielu po prostu obojętna. Te procesy w Europie Zachodniej działały się dużo szybciej niż w Polsce. Obecnie obserwujemy je naocześnie u nas. Religia staje się obojętna i coraz mniej osób walczy w ogóle z religią czy o religię, ponieważ dla wielu jest to temat, który po prostu przemija w ich rozumieniu rzeczywistości.

Myślę, że my nie jesteśmy w stanie wykonać w Kościele żadnej rewolucyjnej złotej duszpasterskiej sztuczki. Nie jesteśmy w stanie naszymi siłami spowodować nowego przebudzenia. Pewne procesy po prostu muszą zajść. Kościół musi się przekształcić – nawet naturalnie patrząc, od strony społecznej, poprzez, niestety, bolesny proces oczyszczenia, a w tym

również tracenia wiernych – w rzeczywistość, która będzie wspólnotą małych wspólnot gromadzących zdecydowanie mniejszą liczbę osób. Wspólnota ta będzie wymagała przebudowy stylu relacji, a nawet stylu utrzymania Kościoła. Mniejsza liczba osób w Kościele bardziej zintegrowanym, bardziej spójnym, bardziej dojrzałym mentalnością i świadomością wiary tych, którzy będą ten Kościół tworzyli. Myślę, że to stworzy kiedyś naturalną podstawę do odbicia, do nowego promieniowania i do wtórnego przyciągania ludzi, którzy właśnie w tych małych wspólnotach zaczną dostrzegać środowiska życia i zaczną dostrzegać miejsca, w których mogą uzupełniać różne swoje braki. To są najwycyzajniej pewne ludzkie potrzeby sacrum, metafizyki, bliskości, relacji, po prostu Dobrej Nowiny. Ja nie obawiam się o to, że Kościół się rozpadnie czy zaniknie. Mam nadzieję i czekam na proces oczyszczenia. On będzie prowadził właśnie do takiego istnienia małych zintegrowanych środowisk wiary i myślę, że na to powinniśmy dzisiaj postawić akcent, żeby ten proces jakoś świadomie rozumieć i żeby w tym kierunku pracować. Położenie akcentu na to łączy się jednak z formowaniem świeckich liderów chrześcijańskich, którzy będą w stanie w sposób świadomy i kompetentny przeżywać swoją wiarę, ale też organizować wokół siebie życie w połączeniu z ewangelizowaniem, apostołstwem, z misyjnością. Zamiast więc wciąż płakać nad tymi, których tracimy, co oczywiście jest i zawsze będzie naszym bólem, powinniśmy skupiać się na budowaniu relacji z tymi, których mamy w Kościele, którzy są wierni, którzy chcą w nim być coraz bardziej świadomie. Wzmacniamy wspólnoty, które chcą głosić Ewangelię, róbmy wszystko, co łączy się z jakąś formą zaangażowania, z pasją, miłością do Kościoła i budujemy w nim relacje, bo to będzie zarzewiem dla organizowania wspólnot i grup, które, wierzę głęboko, będą promieniowały. W takich właśnie wspólnotach działa z mocą Duch Święty i jestem przekonany, że to będzie widoczne w Kościele.

KAI: Oprócz tej pracy nad relacjami i otwarcia na łaskę jednak wydaje mi się, że dobrze byłoby pokazać, że odpowiedzialność za Kościół też budzi to, że konkretnie wskazuje się świeckim, iż jest dla nich miejsce w Kościele, w jego instytucjonalnych strukturach, nawet w zarządzaniu. W zeszłym roku papież Franciszek dopuścił świeckich, w tym kobiety, do posług akolitu i lektoratu. Wiemy, że kobiety mogą pełnić funkcje związane z władzą. Mamy za sobą konsystorz, na którym papież wskazał, że nawet w Kurii Rzymskiej jest miejsce dla kobiet. Dlaczego w Polsce takiego otwarcia na świeckich jeszcze nie widać? Dlaczego nie ma u nas kobiet pełniących posługę akolity czy lektora? Nawet świeckich mężczyzn jest tu niewielu.

Ostatnio na spotkaniu biskupów na Jasnej Górze zmieniono regulamin KEP, dopuszczając, by funkcję sekretarza episkopatu pełnił nie tylko mężczyzna z sakrą biskupią, ale i prezbiter. Tymczasem nic tak naprawdę nie stoi na przeszkodzie, by pełnił ją świecki, również kobieta - w sąsiednim Kościele lokalnym mamy już taki przypadek. Wydaje się, że u nas wciąż pokutuje mentalność klerykalna i lęk przed zaangażowaniem świeckich...

– Jest to proces, który nie dokona się szybko, ale ja głęboko wierzę, że on się krok po kroku dokonuje. Obserwujemy też, jak systematycznie Watykan wdraża pewne reformy i daje ku nim impuls Kościołom lokalnym. Przykładem są właśnie reformy Kurii Rzymskiej, które mocno otwierają Kurię na posługę wiążącą się z pewną formą wykonywania władzy przez świeckich. Ten przywilej, który do tej pory był świeckim ograniczony, dotyczył tych, którzy mają święcenia. W tej chwili zaczyna on też być w pewnym zakresie dedykowany świeckim, jednak zauważmy, że jest to decyzja autonomiczna papieża. Widzimy więc, że z jednej strony jest to proces otwarty na świeckich, ale wzmacnia też autorytet Ojca Świętego, który de facto może tę władzę rządzenia w Kościele w określony sposób dedykować. Przeniesienie tego na poziom diecezji łączy się z realizowaniem prawa, które już mamy, ale także z pewnymi reformami tego prawa w duchu ścieżki wytyczanej teraz w Rzymie. To się nie dokona szybko, ten proces będzie trwał i być może z tego względu w Polsce nie widzimy jeszcze wyraźnie jego owoców.

Z drugiej strony cały czas jeszcze musimy pracować nad przebudową pewnej mentalności, która łączy się mocno z nieufnością do świeckich - czasami uzasadnioną, a czasami nie. Ta nieufność jest wciąż wyczuwalna i pewnie potrzeba lat, by świeccy mogli cieszyć się zaufaniem na dużo głębszym poziomie, niż to jest obecnie. Chociaż trzeba zauważyć, że jest to proces nierównomierny, niektóre diecezje są bardziej zachowawcze od innych. Proces ten będzie postępował.

Chciałbym na pewno uniknąć takiego modelu, gdzie Kościół staje się firmą, w której zatrudnia się do współpracy świeckich, którzy świetnie nim zarządzają, ale od strony instytucjonalnej, natomiast go nie odczuwają, nie współodczuwają z Kościołem. Dla mnie to jest problem – jak znaleźć dziś świeckich, którzy faktycznie czują Kościół, mają doświadczenie żywego Kościoła poprzez np. rozmaite wspólnoty, ruchy i formy zaangażowania, z drugiej strony są kompetentnymi specjalistami. Wierzę, że tacy świeccy istnieją, że jest ich wielu, trzeba tylko teraz dobrej woli, żeby ich w ten Kościół włączyć, unikając pewnej skrajności. I świeckim i duchownym na takich stanowiskach potrzeba duchowości, kompetencji i charyzmatu. Chyba jesteśmy w procesie szukania tego. To nie będzie u nas szybko przebiegało, ale może przyspieszą efekt końcowy te procesy w Kościele, które obserwujemy i które łączą się z postępującą zmianą sposobu funkcjonowania Kościoła.

Staram się patrzeć optymistycznie w przyszłość, wierząc, że Kościół w Polsce dojrzeje do tego, żeby ta mądra współpraca świeckich i prezbiterów miała miejsce i wreszcie się urealniła w strukturach Kościoła.

KAI: Czy obserwowałaś, jak przebiega proces synodalny w innych Kościołach lokalnych? Czy dostrzegłaś tam coś, co dla nas może albo powinno być inspirujące?

– Przyglądałem się trochę Francji. Szczególnie mnie dotknęła tam duża wrażliwość na osoby skrzywdzone w Kościele. Myślę, że u nas jesteśmy w trakcie takiego porządkowania tych spraw, ale z drugiej strony wydaje mi się, że trzeba nas jako społeczeństwo mocno uwrażliwić na tę kwestię, że ona jest absolutnie kluczowa w procesie oczyszczenia i uwiarygodnienia Kościoła. Nie możemy tego procesu przespać, nie możemy też skupiać się tylko na tym, by żądać od Kościoła hierarchicznego oczyszczenia, ale też jako świeccy musimy pracować nad swoją wrażliwością na to, że my również w tym procesie oczyszczenia uczestniczymy, nie tylko przez sygnalizowanie takich przypadków nadużyć, zgłaszanie ich, żeby one więcej nie miały miejsca, ale także wspieranie, współtworzenie z Kościołem instytucjonalnym tych ścieżek, które będą pomagały takich sytuacji unikać i mądrze je rozwiązywać. Nie możemy w tym procesie być ospali, uśpieni, jakby nic się nie stało, jakbyśmy już o tym zapomnieli czy do tego przywykli. Ta wrażliwość nie powinna się w nas przytępiać, bo jest ważną częścią procesu oczyszczania i przemiany Kościoła, w którym uczestniczymy.

KAI: Wydaje mi się, że na tym poziomie akurat w Polsce sporo się dzieje. Pierwsza rzecz, która przychodzi mi do głowy, to inicjatywa "Zranieni w Kościele", założona oddolnie przez świeckich. Działają świeccy dziennikarze. Jest kościelny system prewencji i pomocy, w którym działa już sporo świeckich. Jest Centrum Ochrony Dziecka i studia podyplomowe. Wreszcie Fundacja Świętego Józefa KEP, której prezeską jest świecka kobieta Marta Titaniec.

– To prawda, aczkolwiek w syntezach synodalnych, bo one są teraz dla nas punktem odniesienia, to jakoś nie wybrzmiewa. Nie ma nawiązania do tych inicjatyw ani pytania o to, jak można jeszcze lepiej zapobiegać nadużyciom w Kościele. Tak jakby świadomość wagi tego obszaru jakoś nam spowszedniała. I to mnie zastanawia, dlatego że w Kościele na Zachodzie ta kwestia pozostaje jakby bardziej żywa i silniej oddziałuje na sposób rozumienia i przeżywania Kościoła. Myślę, że potrzeba nam w tej kwestii większej wrażliwości, żeby tej troski o najsłabszych i skrzywdzonych zwyczajnie nie zgubić.

Prof. Aleksander Bańka w pracy naukowej zajmuje się historią filozofii, filozofią religii, pograniczami filozofii i psychologii oraz chrześcijańską duchowością. Pracuje w Instytucie Filozofii Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autor wielu książek i artykułów naukowych oraz popularnonaukowych. Jest członkiem Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich, pełnił również funkcję przewodniczącego Komisji ds. Świeckich II Synodu Archidiecezji Katowickiej. Od lat jest związany z Centrum Duchowości Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Katowickiej. Prywatnie mąż i ojciec.

* * * * *

Przygotowujemy Jubileusz Roku 2025

Publikujemy fragmenty listu papieża Franciszka skierowany do abp. Rino Fisichelli, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, któremu Ojciec Święty powierzył organizację Jubileuszu Roku 2025. Jego zadaniem będzie znalezienie odpowiednich form dla przeżywania Roku Świętego i przygotowanie wiernych do tego ważnego dla Kościoła wydarzenia.

Motto Jubileuszu: Pielgrzymi nadziei

„Musimy podtrzymywać płomień nadziei, który został nam dany i uczynić wszystko, aby każdy odzyskał siłę i pewność patrzenia w przyszłość otwartą duszą, ufny sercem oraz dalekosiędnym umysłem. Najbliższy Jubileusz będzie mógł bardzo służyć tworzeniu na nowo klimatu nadziei i zaufania jako znaku odrodzenia, którego wszyscy pilnie potrzebujemy. Z tego powodu wybrałem motto: Pielgrzymi nadziei. Wszystko to będzie jednak możliwe, jeśli potrafimy na nowo odkryć sens powszechnego braterstwa, jeśli nie zamkniemy oczu wobec dramatu rozlewającej się biedy, która nie pozwala milionom kobiet i mężczyzn, młodych i dzieci żyć w sposób godny istot ludzkich”.

Pogłębić znajomość czterech Konstytucji Soboru Watykańskiego II Przygotowania rozpoczynamy w 2023 roku

„W tej perspektywie, pielgrzymka w stronę Jubileuszu będzie mogła wzmocnić i wyrazić wspólną drogę, do podjęcia której jest wezwany Kościół, aby był zawsze więcej i zawsze bardziej znakiem i narzędziem jedności w harmonii różnorodności. Ważne będzie, by pomóc odkrywać na nowo wymagania, jakie niesie powszechne powołanie do odpowiedzialnego udziału, z docenieniem charyzmatów i posług, których Duch Święty nie przestaje udzielać dla budowania jednego Kościoła. Cztery Konstytucje Soboru Ekumenicznego Watykańskiego II wraz z Magisterium tych dziesięcioleci będą nadal nas prowadzić i ukierunkowywać święty Lud Boży, ażeby czynił postępy w misji niesienia wszystkim radości z głoszenia Ewangelii”.

Skupienie się na ponownej lekturze najważniejszych dokumentów soborowych związane jest z 60. rocznicą jego otwarcia, która będzie obchodzona 11 października 2022 r.

- 1. Konstytucja o liturgii świętej Sacrosanctum concilium ogłoszona 4 grudnia 1963 r.*
- 2. Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen gentium ogłoszona 21 listopada 1964 r.*
- 3. Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym Dei verbum ogłoszona 18 listopada 1965 r.*
- 4. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes ogłoszona 7 grudnia 1965 r.*

Rok 2024 czasem intensywnej modlitwy przez Jubileuszem

„Rok 2024, poprzedzający wydarzenie jubileuszowe, będzie można poświęcić wielkiej „symfonii” modlitwy. Przede wszystkim, aby odnowić pragnienie znajdowania się w obecności Pana, słuchania Go i adorowania. Ponadto, modlitwy, dla dziękczynienia Bogu za tak wielkie dary Jego miłości dla nas i za Jego dzieło stworzenia, które skłania wszystkich do szacunku oraz do konkretnego i odpowiedzialnego działania w celu jego ochrony. Modlitwy, głosu „jednego serca i jednego ducha” (por. Dz 4, 32), która realizuje się w solidarności i w dzieleniu się chlebem powszednim”.

* * * * *

„Wierzę w Kościół Chrystusowy” **Ogólnopolskie Forum Duszpasterskie**

O tajemnicy, misji i naturze Kościoła dyskutowano podczas Ogólnopolskiego Forum Duszpasterskiego, które odbyło się 17 września w Poznaniu pod hasłem: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Jeden z wykładów zaprezentował kard. Angelo Scola, emerytowany arcybiskup Mediolanu.

W poznańskim spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele parafialnych rad duszpasterskich i ekonomicznych, członkowie ruchów i stowarzyszeń katolickich, katechiści i nadzwyczajni szafarze Komunii św. oraz członkowie Akcji Katolickiej m.in. z archidiecezji krakowskiej, katowickiej, warszawskiej i gnieźnieńskiej oraz diecezji kaliskiej, koszalińsko-kołobrzeskiej, zielonogórsko-gorzowskiej i włocławskiej.

Ogólnopolskie forum zainaugurowała Msza św. w poznańskim kościele pw. św. Rocha, której przewodniczył abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP.

W homilii bp Andrzej Czaja, przewodniczący Komisji Duszpasterstwa KEP, przekonywał, że w sytuacji nie tylko zewnętrznego nastawiania na Kościół, ale i kryzysu wewnątrz Kościoła, trzeba sobie uświadomić, co znaczy być w Kościele.

„Trzeba czerpać z Bożego Ducha i owocować, by być bardziej Chrystusowym, by Nim promieniować, upodabniać się do Niego. Musimy być żyzną ziemią – to nasze zadanie” – mówił kaznodzieja.

Wskazując na współczesną sytuację Kościoła, stwierdził, że dziś zacierają się, a nawet pękają więzy, o których wspominał św. Robert Bellarmin, żyjący na przełomie XVI i XVII w. włoski jezuita, którego wspomnienie obchodzone jest w Kościele właśnie 17 września.

„W przyjmowaniu i wyznawaniu wiary apostołskiej jest wiele piękności, wielu, nawet tzw. ludzi Kościoła nie do końca zna wiarę apostołską, jeszcze gorzej jest z jej akceptacją. Obserwujemy dużą wybiórczość, a nawet relatywizm, wysoki jest poziom lekceważenia sakramentów św., coraz mniej osób korzysta z sakramentu pokuty, a młodzi ludzie z sakramentu małżeństwa z góry rezygnują. Podobnie jest z akceptacją nauczania papieża Franciszka” – zauważył bp Czaja.

„Trzeba powrócić do tego, który jest nowym Adamem, tworzyć – jak mówił bł. kard. Wyszyński, „nowych ludzi plemię” – stwierdził bp Czaja.

Następnie uczestnicy forum zgromadzili się w auli Centrum Wykładowo-Konferencyjnego Politechniki Poznańskiej.

W swoim wykładzie zatytułowanym „Istota Kościoła. Kryzys i przyszłość katolicyzmu”, który został wcześniej nagrany i odtworzony w auli poznańskiej politechniki, kard. Angelo Scola przedstawił cechy misterium Kościoła oraz dokonał oceny stanu europejskiego Kościoła katolickiego.

Emerytowany arcybiskup Mediolanu zauważył, że „dziś na nowo odkrywamy w nowych formach klimat i treść debaty, która powstała bezpośrednio po Soborze Watykańskim II, ale która miała swoje korzenie w samym soborze”.

W jego opinii obecne są dziś radykalne tony pomiędzy tzw. konserwatystami i progresywnymi, „między racjonalistycznie i sztywno pojmowanymi „strażnikami Tradycji” a rzekomymi innowatorami życia wiary poprzez praktyki i doktryny, które są ostatecznie światowe”. „Dla pierwszych to „innowacje” wprowadzone przez sobór spowodowały odpływ wiernych, dla drugich nieadekwatna odpowiedź na oczekiwania społeczeństwa była główną przyczyną oderwania się od Kościoła” – stwierdził kard. Scola.

Mówiąc o kulturowych interpretacjach wiary, które się sobie wyraźnie przeciwstawiają, prelegent posłużył się przykładem Włoch. Zauważył, że pierwsza z nich redukuje „chrześcijaństwo do religii czysto społecznej, swoistego cementu etycznego dla zdeintegrowanego społeczeństwa, które pozbywa się konstytutywnego czynnika chrześcijańskiego ze swoich korzeni”. Druga interpretacja grozi redukcją chrześcijaństwa do głoszenia „czystego i nagiego krzyża dla zbawienia wszystkich innych”.

Ta druga postawa prowadzi do powstania „swoistej kryptodiaspory, która kończy się zaciemnieniem ludzkiej przydatności wiary jako takiej. Ponadto traci się poczucie przynależności do wspólnoty, opowiadając się faktycznie za indywidualistyczną praktyką wiary”.

Zdaniem emerytowanego arcybiskupa Mediolanu chrześcijaństwo jawi się jako doświadczenie, które ukazuje piękno i owocność wiary dla wszystkich tylko wtedy, gdy Kościół żyje wszystkimi tajemnicami wiary, starając się uwydatnić jej implikacje antropologiczne, społeczne i kosmologiczne.

Kard. Scola przywołał fragment encykliki „Deus caritas est”, w której Benedykt XVI stwierdza, że chrześcijaństwo nie jest przede wszystkim doktryną i moralnością, ale osobistym spotkaniem z Chrystusem.

Emerytowany arcybiskup Mediolanu wyraził przekonanie, że źródłem prawdziwej wiary jest „wydarzenie spotkania z Panem na najróżniejsze sposoby, które wzbudza w nas kreatywność Ducha Świętego. Tylko w ten sposób chrześcijaństwo nabiera charakteru doświadczenia zmieniającego życie”.

Zastanawiając się nad stanem europejskiego Kościoła katolickiego, zwrócił uwagę na trudność wspólnot kościelnych w przedstawieniu siebie jako organicznej propozycji, czyli wyartykułowanego, ale jednolitego, sensu życia.

Prelegent stwierdził, że współcześni katolicy często sprowadzają moc łaski, która pochodzi od żywego Boga, do czystego poczucia religijnego.

W jego opinii to właśnie żywy Bóg jest decydującym warunkiem przyszłego odrodzenia życia Kościoła dla dobra całej ludzkości.

„Wszystkie formy realizacji Kościoła, na danym obszarze, w środowiskach, poczynając od rodziny, są powołane do tego, by stać się miejscami autentycznej przynależności wspólnotowej, która pozwala jaśnieć obliczu Chrystusa, Boga żywego i osobowego. To jest coś, nad czym warto się zastanowić dla przyszłości katolicyzmu” – przekonywał kard. Scola.

„Patrzyć na żywego Boga i obcować z Nim: tego nam potrzeba. Takie jest świadectwo i dziedzictwo pozostawione nam przez wielkiego papieża św. Jana Pawła II” – dodał.

W swoim wystąpieniu abp Stanisław Gądecki odniósł się do zakończenia synodu na poziomie ogólnopolskim. „Z zebranych danych wynika, że ludzie wierzący nie domagają się zmian struktury Kościoła, ale zmian postawy i relacji. To świadectwo dojrzałości życia religijnego. Zmiana relacji jest konieczna, bo czasy się zmieniły” – stwierdził przewodniczący KEP. Nawiązał też do zakończonego niedawno Kongresu Zwierzchników Światowych i Tradycyjnych Religii, który odbywał się w Kazachstanie. Wskazał, że głównym problemem jest to, jak tę różnorodność religijną utrzymać i dążyć do jedności nie na zasadzie jednego uniwersalnego modelu, ale uwzględniając bogactwo religii w duchu encykliki papieża Franciszka „Fratelli tutti”. „Papież pisze w niej, że Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi, dlatego my jesteśmy braćmi i siostrami” – powiedział abp Gądecki.

Zauważył, że podczas spotkania w Kazachstanie papież Franciszek mówił o wolności religijnej i dialogu. „Ale jeśli sprowadzamy to drugie pojęcie tylko do zwykłej rozmowy, która nie prowadzi do prawdy, to stanowi to tylko pozory rozmów” – stwierdził metropolita poznański.

Założenia programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na rok 2022/2023 zaprezentował bp Andrzej Czaja. Przewodniczący Komisji Duszpasterstwa KEP podkreślił, że pierwszym zadaniem jest budzenie i umacnianie wiary w Kościół.

Podkreślił, że istnieje dziś pilna potrzeba dawania świadectwa o Kościele. „Dziś nie wierzy się w Kościół, wzrasta poziom ignorancji rozumienia Kościoła, rzetelnego przekazywania prawdy o Kościele” – zaznaczył bp Czaja.

Wskazał, że należy podjąć dzieło gruntownej odnowy Kościoła w odniesieniu do recepcji Soboru Watykańskiego II oraz pobudzania wśród wiernych świadomości bycia Kościołem. „Nie może być podziału na my i wy/oni – jesteśmy jedną rodziną kroczącą do Boga Ojca” – podkreślił.

„Na nowo trzeba rozważyć i zastosować to, że trzeba wierzyć w Kościół, wierzyć Kościołowi i kochać go coraz bardziej” – przekonywał.

Omówił też cele programu duszpasterskiego. Podkreślił konieczność wyjaśnienia, z czego wynika wiarygodność Kościoła, zbawczego sensu i misji Kościoła oraz obudzenia świadomości

bycia Kościołem, a także zaznaczył potrzebę przybliżenie rozumienia pojęcia synodalności Kościoła.

W swoim referacie o. prof. dr hab. Andrzej Napiórkowski OSPPE z Krakowa podjął refleksję nad podwójną tajemnicą Kościoła. Podkreślił, że Kościół jest rzeczywistością bosko-ludzką, więc spotkanie Boga z człowiekiem jest wydarzeniem Kościoła.

Wskazał również, że wszystkie określenia Kościoła, jak nowy lud Boży, wspólnota, communio, są poprawne, ale więź Kościoła z Trójcą Świętą jest oczywista. „Kościół trzeba widzieć jako Kościół trójjedynego Boga i człowieka, jako proces tajemnicy zbawienia, która ciągle trwa. Kościół należy rozumieć jako tajemnicę wspólnoty, gdzie dochodzi do miłosnego samoudzielania się trójjedynego Boga grzesznemu człowiekowi, aby on mógł świadczyć o zmartwychwstałym Panu i nadziei, która przekracza śmierć. Wyzwaniem jest dla nas odkrywanie Osoby i działania Ducha Świętego” – zauważył prelegent.

W drugiej części spotkania pt. „Co to znaczy wierzyć w Kościół Chrystusowy”, ks. prof. Jerzy Szymik z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach zaprezentował referat pt. „Fides in Ecclesia: wiara jako nadzieja na miłość”, będący formą medytacji na temat wiary.

Podkreślił, że wiara jest fenomenem, który jest w Kościele. Teolog i poeta zastanawiał się, jak łączą się ze sobą wiara, nadzieja i miłość w Kościele, który żyje nimi i z nich. Przekonywał, że jest to nierozzerwalna triada, której Kościół daje życie.

„Nadzieja wypływa stąd, że wiara mówi prawdę o sprawie miłości i każdej innej sprawie. Wiara jest nadzieją na miłość” – stwierdził ks. prof. Szymik. Prelegent zauważył, że „Kościół jest zgodnie z tym obrazem wchodzeniem na drabinę wiary, która prowadzi do miłości i otwiera na jej szczycie horyzont bezkresnej nauki”.

Odpowiadając na pytanie, co to znaczy wierzyć, przekonywał, że wierzyć to przede wszystkim uznać za prawdę to, czego do końca nie ogarnia nasz umysł, a co nam objawił Bóg. W opinii ks. profesora „wiara jest wydarzeniem łaski, która rozgrywa się w przestrzeni niczym nienaruszonej wolności człowieka”. „Wiara w Boga i Bogu jest dobrem, z którego płynie każde inne dobro” – zaznaczył prelegent.

Gość z Katowic zwrócił uwagę na nierozzerwalność wiary i nawrócenia. „Wiara jest zawsze nawróceniem, wymaga decyzji i zwrotu. To przyznanie prymatu temu, co niewidzialne” – stwierdził.

W swoim referacie ks. dr. hab. Jacenty Mastej, prof. KUL z Lublina podjął temat duchowieństwa i świeckich w budowaniu wspólnoty Kościoła, a ks. dr. hab. Robert Skrzypczak, prof. AKW z Warszawy, mówił o deficycie wiary i kryzysie Kościoła.

Uczestnicy poznańskiego wydarzenia mogli też obejrzeć wystawę fotografii bazylik mniejszych mieszczących się w archidiecezji poznańskiej. Organizatorem wydarzenia był Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej Archidiecezji Poznańskiej.

* * * * *

Zaproszenie na Spotkanie Plenarne ORRK

„Co dalej z Synodem?”

Zapraszamy na Spotkanie Plenarne Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich, które odbędzie się **19 listopada br. (sobota) o godz. 10.30 w Warszawie**, w Domu Pielgrzyma „Amicus”, przy kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, ul. Hozjusza 2.

Podczas spotkania zapoznamy się z dokumentem Episkopatu na temat kryteriów eklezjalności ruchów. Ważnym obszarem naszej refleksji będzie dalsze rozwijanie synodalności w ruchach. Wprawdzie Synod na poziomie diecezji się zakończył, ale synodalność jest postawą, którą trzeba nam pogłębiać, aby Kościół mógł się dalej rozwijać i być żywą wspólnotą wiernych.

Podczas spotkania dokonamy wyboru Zespołu Koordynującego ORRK.

Program spotkania

10.00 - Recepcja

10.30 - Modlitwa i wprowadzenie w spotkanie

10.45 – Omówienie dokumentu Komisji Nauki Wiary KEP na temat kryteriów eklezjalności wspólnot katolickich - ks. bp Adam Wodarczyk, Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich

11.15 – Co dalej z Synodem? – o. Adam Schulz SJ, przewodniczący ORRK

11.50 – Przyjęcie nowych członków ORRK

12.00 - Wybory Zespołu Koordynującego ORRK

12.30 - Przerwa

13.00 – Sprawy bieżące

14.00 - Eucharystia w Sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki – przewodniczy bp Adam Wodarczyk, asystent kościelny ORRK

Z modlitewną pamięcią,

Regina Pruszyńska
Wiceprzewodnicząca ORRK

O. Adam Schulz SJ
Przewodniczący ORRK

* * * * *

Informacje

38. Ogólnopolska Pielgrzymka Małżeństw i Rodzin

Pod hasłem „Rodzina wspólnotą pokoju” 24-25 września na Jasnej Górze odbyła się dwudniowa 38. Pielgrzymka Małżeństw i Rodzin. Przypomniano, że rodzina jest fundamentem, na którym człowiek buduje własną tożsamość i osobowość. W programie znalazły się m.in. konferencje na temat: „Dialog drogą miłości” w narzeczeństwie, małżeństwie oraz związkach nieuregulowanych w Kościele.

Ks. Robert Wielądek, dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin zwrócił uwagę, że pielęgnowanie postaw pokoju w rodzinach będzie się przyczyniało do budowania pokoju w świecie. Duchowny podkreślił, że „pokój to nie tylko decyzje wielkich tego świata, ale pokój zaczyna się od naszego serca”. Można powiedzieć, że pokój na świecie to jest suma pokoju w naszych rodzinach, w naszych domach. Pielęgnowując postawę pokoju, przyczyniamy się do budowania pokoju w świecie. Jeśli żyjemy w zgodzie wzajemnej i z Bogiem, pokój wnosimy. Jeśli jesteśmy ludźmi skonfliktowanymi, to przekłada się to na świat zauważył kapłan.

Doroczne spotkanie zainaugurowała w sobotę Msza św., której przewodniczył bp Wiesław Śmigiel. Przewodniczący Rady ds. Rodziny KEP podkreślił, że rodzina jest pierwszym środowiskiem życia, a zarazem pierwszą i najważniejszą szkołą życia i miłości, jest fundamentem.

Zwrócił uwagę, że styl życia rodziny, wyznawane wartości, metody wychowania, kultywowane tradycje, budowanie więzi, okazywanie miłości, to bogactwo, które zabieramy z domu i niesiemy w świat. Kaznodzieja zauważył, że „dobra rodzina to miejsce wspólnoty i wzajemnego szacunku”. - W rodzinie jesteśmy powierzeni w ręce innych, a ich ręce są dla nas nie tyle zagrożeniem, co wyzwoleniem powiedział bp Śmigiel.

W programie znalazły się m.in. konferencje na temat: „Dialog drogą miłości” w narzeczeństwie, małżeństwie oraz związkach nieuregulowanych w Kościele. Mówiono m.in. o tym, na czym polega autentyczny dialog, do czego prowadzi i jak się go nauczyć.

O tym, na czym polega autentyczny dialog, do czego prowadzi i jak się go nauczyć, o trudnej sztuce porozumiewania się, kompromisów i pokonywania kryzysów mówili małżonkowie Irena i Jerzy Grzybowski, Beata i Andrzej Marciniakowie oraz Małgorzata i Paweł Świdzińscy.

Jerzy Grzybowski, który z żoną założył międzynarodowe katolickie stowarzyszenie Spotkania Małżeńskie, podkreśla, że właśnie dialog ma kluczowe znaczenie. Podstawą jest wzajemne zrozumienie małżonków, a to rodzi się z umiejętności słuchania, bo małżeństwo to życie ze sobą, a nie obok siebie. - Zasady dialogu są proste: to bardziej słuchać, niż mówić, bardziej rozumieć, aniżeli oceniać, dzielić się sobą, a nie prowadzić dyskusję, a nade wszystko wybaczać. To zasady proste, ale jak się okazuje bardzo trudne w realizacji w codziennym życiu - podkreślił Jerzy Grzybowski. Jego żona Irena ocenia, że to właśnie nieumiejętność prowadzenia dialogu, jego brak w małżeństwie, brak poznania siebie i brak otwartości na poznanie współmałżonka są głównymi przyczynami nieporozumień, kłótni, a ostatecznie często rozejścia się małżonków.

Między innymi o trudnej sztuce porozumiewania się, kompromisów i pokonywania kryzysów mówią też Małgorzata i Paweł Świdzińscy, którzy uczestniczą w ruchu Spotkań Małżeńskich (a od kilkunastu lat jako animatorzy), prowadzą kursy przygotowujące do małżeństwa „Wieczory dla Zakochanych” i weekendy rekolekcyjne dla małżeństw.

Joanna i Paweł Rolkowie z córką Patrycją przyjechali z Działdowa. Jak podkreślili, temat dialogu jest ważny, starają się go praktykować w małżeństwie, ale też wiele korzystają z podpowiedzi innych, szczególnie na rekolekcjach, czy jak teraz podczas pielgrzymki. - Najważniejsze, od czego można zacząć, to wspólna modlitwa małżeńska i by przynajmniej w niedzielę czytać Słowo Boże. Choć wszyscy żyjemy w biegu, to na ten dialog trzeba znaleźć czas, choćby 10 minut dziennie, dialog o wszystkim, wspieranie się w codzienności – podkreślają państwo Rolkowie.

Pielgrzymka jest podsumowaniem i ukoronowaniem całorocznej troski Kościoła o małżeństwa i rodziny w diecezjach poprzez pracę duszpasterstw rodzin - powiedział bp Śmigiel. Jak zaznaczył, na Jasną Górę przybywają przedstawiciele poszczególnych diecezji, aby wspólnie modlić się, ale też, by dzielić się doświadczeniami.

Centralnej Mszy św. przewodniczył w niedzielę bp Romuald Kamiński. Ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej prosił wszystkich o codzienną modlitwę za małżeństwa i rodziny, dołożenie wszelkich starań do przygotowania młodych, by w powołaniu do bycia mężem, żoną, matką, ojcem zobaczyli wyjątkowy Boży dar. Hierarcha zauważył także, że obok programów, strategii na rzecz dobrego przekazu wielkości i wagi życia małżeńskiego i rodzinnego, które niewątpliwie Kościół wypracował, istotne jest wytrwałe i mądre towarzyszenie młodym w ich przygotowaniu do tego wypełniania powołania czy „wręcz mrówcza praca z konkretnymi ludźmi, pomaganie im w ich drodze życiowej”. Wskazał na taką właśnie pełną oddania pracę specjalistów w poradniach parafialnych czy dekanalnych, choć te siły są skąpe.

Bądźmy wszyscy apostołami tego, co święte - apelował bp Kamiński, zauważając że „nie jest dziś łatwe, przekonać ludzi młodych, że pod pojęciem «ślubuję ci» zawarte jest oddanie siebie na zawsze drugiemu człowiekowi i Bogu”.

W pielgrzymce, którą zorganizował Krajowy Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin przy KEP (KODR), uczestniczyli małżonkowie, rodziny z dziećmi, a także duszpasterze i doradcy życia rodzinnego. Podczas spotkania 60 nowych doradców życia rodzinnego złożyło ślubowanie.

O wierze po męsku - VI Męskie Oblężenie Jasnej Góry

„Mężczyźni u Maryi - Wspólna droga” - pod takim hasłem 24 września odbyło się VI Męskie Oblężenie Jasnej Góry, na które przybyli przedstawiciele różnych męskich ruchów i wspólnot. Temat spotkania nawiązuje do problematyki przeżywanego w Kościele synodu o synodalności.

Są warsztaty i świadectwa, w czasie których mowa jest m.in. o tym jak słuchać, by usłyszeć, mówić, by nie ranić, być razem, a nie obok siebie, czy o braterstwie jako środka do męskiego wzrostu. Przede wszystkim jednak Oblężenie to wspólna modlitwa, bo uczestnicy podkreślają, że wiara i duchowość to też bardzo męskie sprawy.

My, mężczyźni, mamy niesamowity, a niewykorzystany potencjał i energię do wychodzenia naprzeciw Bożym zamysłom - przekonuje Andrzej Lewek z krakowskiej wspólnoty „Mężczyźni św. Józefa”, jeden z organizatorów pielgrzymki. Zwraca on uwagę, że męczyzna musi mieć przede wszystkim świadomość priorytetów w życiu. Na pierwszym miejscu powinna się znaleźć jego relacja z Bogiem, potem żona i dzieci, które ma chronić i dla których ma być świadkiem wiary, następnie praca, dzięki której zapewnia byt swojej rodzinie, a dopiero na końcu zaangażowanie w inne posługi i wspólnoty.

W Kościele w Polsce istnieją liczne wspólnoty męskie, m.in.: Bractwo św. Pawła, Bractwo Przedmurza, Lew Judy, Męska Strona Rzeczywistości, Męskie Plutony Różańca, Mężczyźni Świętego Józefa czy Wojownicy Maryi. Niezależnie od nazw grup i form działalności, ich członkowie dostrzegają ogromną potrzebę spotykania się mężczyzn w tzw. swoim gronie. Potrzebują oni bowiem miejsca, gdzie mogą porozmawiać o wierze po męsku, wzrastać i kształtować siebie jako katolików, mężów i ojców.

W programie pielgrzymki znalazł się m.in. warsztat dla liderów i kapłanów, który prowadził Michał Grzanka, coach i mentor, lider wspólnoty Dom Przymierza. Mówił o tym, czym jest przywództwo dla mężczyzn podkreślając konieczność rozeznawania Bożych planów względem każdego człowieka.

W programie Męskiego Oblężenia zaplanowano m.in. Godzina z Męskim Różańcem, Męskie Uwielbienie, świadectwami podzielić się mają m.in. Marcin Gomułka (razem z żoną prowadzi bloga: poczatekwiecznosci.pl), Jurek Wisłocki z Rycerzy Kolumba, Tomasz Sztymkiewicz ze wspólnoty Droga Odważnych oraz Robert Kościuszko (pisarz, producent gier). Najważniejszym punktem była Msza św. o godz. 18.30 na Szczycie.

Spotkanie na Jasnej Górze poprzedziły tygodniowe warsztaty online. Wśród prowadzących byli o. Paweł Sawiak SJ, ks. Adam Rybicki, Tomasz Terlikowski i Marcin Jakimowicz.

Wierni odczuwają potrzebę formacji dorosłych

Potrzeba formacji dorosłych – zarówno w sensie pogłębiania wiedzy, jak i duchowości – to zdaniem Agaty i Krzysztofa Jankowiaków ważny głos, który wybrzmiał podczas licznych spotkań synodalnych, w których wzięli udział. Małżonkowie, należący do Domowego Kościoła i odpowiedzialni za Centralną diakonię Misyjną Ruchu Światło-Życie, podkreślają, że owoce synodu w wielu miejscach już się pojawiły. Mają też nadzieję, że synod nie okaże się jednorazowym wydarzeniem ale, że będzie nadal kształtował i przemieniał Kościół.

Krzysztof Jankowiak przypomina, że członkowie Ruchu Światło – Życie w tym Domowego Kościoła bardzo aktywnie włączali się w synod o synodalności, lecz – zgodnie z charyzmatem Ruchu – było to przede wszystkim zaangażowanie poszczególnych osób w grupach synodalnych w parafiach i w diecezjach. Nie oznacza to, że nie odbywały się też spotkania synodalne w ramach Ruchu. Niektóre miały nawet szczególny charakter, jak np. w diecezji drohiczyńskiej, gdzie na prośbę pary diecezjalnej odbyły się spotkania w ramach poszczególnych kręgów Domowego Kościoła, na które zaproszono też osoby „z zewnątrz” i to raczej z kręgu dalszych znajomych, o odmiennych poglądach. Zasadniczo jednak synod dla członków Domowego Kościoła był doświadczeniem parafialnym i diecezjalnym. My uczestniczyliśmy w synodzie zarówno w parafii, w ramach zespołu diecezjalnego, jak i w ramach Ruchu. Każde z tych spotkań było czymś ogromnie ubogacającym – mówi Krzysztof Jankowiak. – Naszym doświadczeniem było to, że owoce synodu pojawiały się wtedy, gdy się w niego wchodziło – dodaje. Jak wyjaśnia,

doświadczenie to było szczególnie wyraziste w kontekście spotkań w parafii. – Odpowiadaliśmy na pytania synodalne, odnosiliśmy je do życia parafialnego i nasze wnioski mogły być w zasadzie od razu wprowadzane w życie – podkreśla. Synod jest darem, który może przynieść owoce, trzeba tylko chcieć. Chcieć się spotkać a potem chcieć wyciągać z tych spotkań wnioski. Te owoce już są. Można tylko mieć nadzieję, że synodalny styl życia w parafiach i wspólnotach kościelnych zostanie w Kościele na dłużej.

Krzysztof Jankowiak zwraca uwagę, że choć o podobnym doświadczeniu synodu mówiło wiele innych osób, ma świadomość, że nie we wszystkich diecezjach i parafiach tak to wyglądało. W niektórych synod w ogóle nie zaistniał. – Są takie przestrzenie w Kościele, czy to w parafiach, czy diecezjach, w których odpowiedzialni nie byli tym wcale zainteresowani. Z pewnością istnieje potrzeba otwarcia, stworzenia również tam pola do synodalnego zaangażowania ludzi – zaznacza. – A jednak kropla drąży skałę. Kościół będzie się przemieniał po trochu i dzięki synodowi może stać się inny – dodaje. Zdaniem Agaty Jankowiak, to co podczas spotkań synodalnych wybrzmiało szczególnie mocno, to wołanie o formację dorosłych, postulowane przez nich samych. – Ludzie dostrzegają ten brak. Mówili: chcemy poznawać wiarę, chcemy poznawać liturgię. Zwracali uwagę na potrzebę zarówno pogłębiania wiedzy, jak i potrzebę formacji duchowej – podkreśla. Mówi również o licznych głosach dopominających się o odpowiedni język homilii i o ich głębię oraz o to, że powinny być one naprawdę komentarzami do czytań mszalnych. - Te głosy wydają mi się bardzo ważne. Wydaje mi się też, że mówią one wiele o Kościele i o ludziach, którzy wzięli udział w synodzie – stwierdza Agata Jankowiak.

Małżonkowie podkreślają, że to, z czym zetknęli się w ramach synodu jest też ich wcześniejszym doświadczeniem Ruchu Światło-Życie w tym Domowego Kościoła, który, zgodnie ze wskazówkami swego założyciela, działa w sposób synodalny. „Robić dobrze to, co robimy” – to ich zdaniem z perspektywy synodu podstawowe zadanie dla Ruchu na dziś. Inną kwestią są konkretne inspiracje do pracy na rzecz parafii i rodzin, które mogą rodzić się w poszczególnych parafiach, gdzie wspólnoty są obecne. Krzysztof Jankowiak podkreśla, że wydanie dokumentu podsumowującego synod nie powinno być jego końcem. Kościół powinien wciąż się zmieniać w kierunku coraz większej synodalności – stwierdza.

Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie

W pierwszą niedzielę września tradycyjnie Ruch Światło-Życie zgromadził się w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach na Powakacyjnym Dniu Wspólnoty. Oazowiczów reprezentowała młodzież, dorośli i całe rodziny Domowego Kościoła. Mszy św. przewodniczył metropolita katowicki abp Wiktor Skworec. Dzień Wspólnoty to okazja, by podsumować tegoroczne rekolekcje oazowe.

Homilię do zgromadzonych wygłosił biskup Grzegorz Olszowski. Zauważył, że dzisiejsze słowo mówi nam o mądrym planowaniu. Tu przytoczył słowa z Ewangelii św. Łukasza o budowaniu wieży i o strategicznym podejściu do zwycięstwa w bitwie. – Chrystus chce nas pouczyć nie tylko o prawach ekonomii, ale o prawach Królestwa Bożego – mówił. Zauważył przy tym, że mądre planowanie w dziedzinie duchowej, moralnej, czy religijnej sprawia nam nieraz wiele trudności.

Zachęcał zgromadzonych oazowiczów do życia celowo ukierunkowanego, zaplanowanego, bo to pozwala nam osiągnąć postęp duchowy i moralny. Mówił też o otwartości na Boże prowadzenie i trudzie poznawania woli Bożej. Przypominał, że mądrość jest darem, a trzeba jej szukać w słowie Bożym. – Mądrość to nie wykształcenie, ale sztuka życia. (...) To relacja z Bogiem pozwala doświadczyć mądrości – podkreślał biskup Olszowski.

Tłumaczył, jak słowa Jezusa o „nienawiści” własnego ojca, matki, żony i dzieci odnoszą się do miłości bliźniego. – Nic w naszym życiu nie może konkurować z Jezusem. (...) Cokolwiek nas odciąga od Niego, ma być w nienawiści – dodawał. To jest pierwszy warunek bycia uczniem Jezusa.

Drugim warunkiem jest niesienie swojego krzyża, tak jak Jezus. – Uczeń Jezusa musi zgodzić się na krzyż – na sytuacje, kiedy doświadczy słabości, kruchości, czy niezrozumienia. To zgoda na złożenie ofiary ze swych niespełnionych marzeń. (...) Chrześcijaństwo bez krzyża jest fałszywe! – podkreślał.

Biskup Olszowski przekonywał oazowiczów, że nie można być uczniem Jezusa, jeśli nie podejmuje się radykalnej decyzji wyboru drogi krzyża i odrzuca wszystko, co oddala od Niego. – Jeśli chcemy, by nasze życie duchowe wzrastało, musimy zaplanować tę jedyną podstawową inwestycję; zdecydować się wszystko postawić na Chrystusa, całkowicie zawierzyć, podporządkować Mu siebie, swoje życie, majątek i pragnienia – tłumaczył.

Jak przekonywał, warto podjąć decyzję wiary i zaplanować swój wzrost. Mówił o mądrym planowaniu czasu, by było w nim miejsce na formację, czytanie Pisma Świętego, Eucharystię, spotkania we wspólnocie, czy zaangażowanie w sprawy Boże i Kościoła. – Panie, udziel nam mądrości i swojego Ducha, byśmy dobrze zaplanowali swoje życie religijne, duchowe i moralne – modlił się na koniec.

Mszy św. przewodniczył metropolita katowicki abp Wiktor Skworc. Hierarcha skierował słowo do oazowiczów na koniec liturgii. Zauważał, że wszyscy – a zwłaszcza ludzie Ruchu Światło-Życie – mogą i powinni współdziałać w budowaniu bardziej pokojowego świata: poczynając od rozbicia własnego serca, poprzez relacje w rodzinie, społeczeństwie i środowisku. – Pokój jest domeną ludzi błogosławionych – przypominał.

Abp Skworc powiedział, że Ruch Światło-Życie opowiada się za życiem od poczęcia do naturalnej śmierci. – Dlatego trzeba podnosić prywatnie i publicznie głos w obronie życia, jak to zrobiło Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich. Dodał, że 7 lipca br. Parlament Europejski przyjął rezolucję, która uznaje, że „bezpieczna i legalna aborcja jest podstawowym prawem i jako taka powinna być zawarta w Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej, która ma taką samą wartość jak traktaty UE”. Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich wydało w związku z tym oświadczenie, w którym nie zgadza się z 324 europosłami Parlamentu Europejskiego, protestuje wobec pomysłu wprowadzenia zmiany w art. 7 Karty Praw Podstawowych i oświadcza, taka rezolucja „nie jest prawem”.

Arcybiskup wskazywał, że Kościół jest wspólnotą pamięci, a szczególnym jej wyrazem jest znajdujący się w podziemiach katowickiej katedry Górnośląski Panteon. – Panteon w ostatniej odsłonie prowadzi do strefy duchowości, gdzie zwiedzający spotkają się z osobami o pięknym, ofiarnym człowieczeństwie, które w języku Kościoła nazywamy świętością – przekonywał. Zachęcał oazowiczów do ofiarnej służby drugiemu śladem sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Zebranie Krajowej Rady Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

Młodzież i księża odpowiedzialni za Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży (KSM) w Polsce zakończyli 25 września w Zabawie k. Tarnowa trzydniowe Zebranie Krajowej Rady organizacji. W sanktuarium patronki KSM bł. Karoliny Kózkówny dyskutowano o przyszłości stowarzyszenia. Podczas spotkania wręczono doroczne ordery im. Ks. Prałata Antoniego Sołtysika.

Tematem przewodnim spotkania była strategia stowarzyszenia. KSM-owicze dyskutowali o tym, jak w płaszczyźnie parafialnej, diecezjalnej i ogólnopolskiej tworzyć młodzieżową, kościelną organizację, która będzie odpowiadała na potrzeby młodych na dzisiejsze czasy.

O budowie strategii dla organizacji mówił prof. Piotr Kosiak doświadczony menadżer, filozof i etyk biznesu, teolog praktyczny i filozof społeczny. Przekonywał uczestników spotkania, że młody katolik formujący się w organizacji powinien być świadkiem i wizytówką stowarzyszenia w swoim otoczeniu. Aby zbudować dobrą markę trzeba także konsekwentnie i spójnie o niej komunikować.

Podczas sobotniej Mszy św. biskup tarnowski Andrzej Jeż stawiał młodym za przykład bł. Karolinę Kózkównę mówiąc, że potrafiła ona wpływać na swoje otoczenie dbając na pierwszym miejscu o swoją formację. Pociągała ona młodych, bo miała w sobie poczucie wartości i godności w Bożej perspektywie.

Do uczestnictwa w przyszłorocznych Światowych Dniach Młodzieży zaprosił zgromadzonych ks. Tomasz Koprianiuk, dyrektor Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM. Wydarzenie odbędzie się w dniach 1-6 sierpnia przyszłego roku w Lizbonie pod hasłem "Maryja wstała i poszła z pościelą".

W niedzielę wręczone zostały ordery im. Ks. Prałata Antoniego Sołtysika, wieloletniego duszpasterza młodzieży. To z jego inicjatywy po upadku komunizmu ponownie powołano w

Polsce KSM. Tegorocznymi laureatami zostali: bp Antoni Pacyfik Dydycz, Bolesława Paradowska i druh Janusz Leśniak.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży zrzesza młodych ludzi w wieku od 14 do 30 lat. Głównym celem stowarzyszenia jest kształtowanie dojrzałych chrześcijan, a także aktywne uczestnictwo we wspólnocie i misji Kościoła poprzez szerzenie i upowszechnianie katolickich wartości oraz zasad we wszystkich dziedzinach życia społecznego i kulturalnego. Do KSM należy obecnie ok 9 tys. młodych katolików. (KSM)

Harcerze z ZHR modlili się z kombatantami Armii Krajowej

Na Jasnej Górze zakończyła się trzydniowa 40. Pielgrzymka Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Jubileuszowe spotkanie było okazją do modlitwy o odnowę ducha całej harcerskiej społeczności, podziękowaniem za życie i pracę tych druchen i druhów, którzy tworzyli harcerstwo „niepokorne” w trudnych latach 80-tych. 11 września podczas wieńczącej pielgrzymkę Mszy św. harcerze spotkali się z kombatantami Armii Krajowej i tymi, którzy pielęgnują historię Państwa Podziemnego. To od nich od 40 lat uczą się, by w każdej sytuacji umieć „zachować się jak trzeba”, dając świadectwo wierności Bogu, ewangelicznym wartościom i Ojczyźnie.

To dla nas podziękowanie za to, że żyjemy i że udało się tę Polskę wywalczyć powiedział 93-letni Leszek Żukowski ps. „Antek” z Warszawy.

Dzisiejsza modlitwa harcerzy i kombatantów odbywała się w duchowej łączności z Suchowolą, gdzie w rodzinnej parafii bł. ks. Jerzego Popiełuszki trwają uroczystości upamiętniające 75. rocznicę urodzin tego kapłana męczennika. Harcerze, w których działanie wpisane są miłość do Boga i Polski są też i jego duchowymi spadkobiercami powiedział ks. prał. Edmund Szarek. Jesteśmy zobowiązani, aby nieść te wartości patriotyczne, które przekazywał bł. ks. Jerzy i realizować to zadanie, które kreślił z myśli św. Pawła „zło dobrem zwyciężaj” – dodał ks. Szarek, który jest kapelanem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Obwodu „Gołąb” w Garwolinie. Kapłan od lat szerzy pamięć o bł. ks. Jerzym.

Anna Józefowicz z Warszawy jest córką chrześną Leonarda Kapiszewskiego, który w czasie Powstania Warszawskiego był chłopcem, a od lat angażuje się w upamiętnianie walczących o Polskę. Dziś pani Anna przyjechała pomodlić się też w jego intencji. – Trzeba oddawać hołd tym ludziom, którzy oddawali życie, młodość, kariery, walcząc o wolną Ojczyznę – podkreśliła.

To symboliczna sztafeta pokoleń opowiada harcmistrz Wiesław Turzyński sekretarz generalny ZHR i przypomina, że pielgrzymki „niepokornych” harcerzy rozpoczęły się w 1982r. na zaproszenie kombatantów Armii Krajowej. To przekazanie odpowiedzialności za losy Ojczyzny przez żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego jest dla nas wielkim zaszczytem, ale i zobowiązaniem. Harcerki i harcerze stali się depozytariuszami tych wartości, za które oni często oddawali życie - powiedział harcmistrz Turzyński.

Wielu obrońców Ojczyzny uczyło się patriotyzmu właśnie w harcerstwie jak młodzi obrońcy Lwowa „Lwowskie Orleńta”, uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej, harcerki i harcerze Szarych Szeregów w Powstaniu Warszawskim, wychowankowie harcerskich drużyn znaleźli się też w powojennej konspiracji niepodległościowej.

Międzynarodowy Zjazd Liderów „Spotkań Małżeńskich”

W dniach 9-11 września odbył się w Gdańsku Oliwie Międzynarodowy Zjazd Liderów Spotkań Małżeńskich. Uczestniczyło w nim 150 osób z 12 krajów. Zjazd miał charakter roboczy. Jako motto wybrane zostały słowa z listu św. Pawła do Koryntian: „Miłość Chrystusa przynagla nas” (2 Kor 5,14). Natomiast główny warsztat zatytułowany był „Blaski i cienie naszej komunikacji”. Celem warsztatu było zwrócenie uwagi na potrzebę dobrej komunikacji pomiędzy animatorami w poszczególnych Ośrodkach i pomiędzy Ośrodkami. Honorowy patronat nad Zjazdem objęli Abp Tadeusz Wojda, Metropolita Gdański, Abp Salvatore Pennacchio, Nuncjusz Apostolski w Polsce, a także Krajowy Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin i Ogólnopolska Rada Ruchów Katolickich. Podczas Zjazdu odbyły się wybory nowych władz Stowarzyszenia.

Kryzys jest zawsze szansą

Na początku Zjazdu Rita i Saulius Rugys, liderzy Ośrodka Spotkań Małżeńskich w Wilnie, podzielili się doświadczeniem dojrzenia do roli lidera wspólnoty. Po swoim wyborze, na początku kadencji, zdawało im się, że to będzie lekkie i przyjemne zajęcie, ale stopniowo rozpoznawali duże trudności w wypełnianiu tej roli. W końcu przeżyli kryzys zaangażowania, niepewność i zwątpienie. Jednakże niezwykle ważne było ich wzajemne wspieranie się jako małżonków w przeżywanych trudnościach. A dialog pomógł im te trudności przezwyciężyć.

Towarzyszący im o. Andrys Nenėnas OFM podkreślił jak bardzo ważne jest dla niego partnerskie uczestniczenie we wspólnocie Spotkań Małżeńskich. – Dzięki temu charyzmatowi mogę być sobą, jako osoba, jako człowiek. Wyzwała mnie to z klerykalizmu, w który wpychają mnie czasem także świeccy – powiedział o. Andrys.

W słowie wprowadzającym do Zjazdu Irena i Jerzy Grzybowski zauważyli, że mogłoby się wydawać, że w czasach tak ogromnego kryzysu małżeństwa, miłość Chrystusa powinna przynaglać nas do coraz większego rozszerzania naszej działalności. Świadectwa setek małżeństw, które co roku uczestniczą w prowadzonych przez Spotkania Małżeńskie rekolekcjach dla małżeństw i setek par przygotowujących się do małżeństwa w ramach Wieczorów dla Zakochanych, inspirują do tej działalności, zachęcają i uwiarygodniają. I to jest prawda. Dialog, którego zasady opracowaliśmy w Spotkaniach Małżeńskich często czyni cuda pojednania w małżeństwach w kryzysie i otwiera perspektywę życia w miłości przygotowującym się do małżeństwa. Jednakże, aby ta działalność była owocna, potrzebne jest dbanie o naszą formację jako animatorów. Potrzebna jest dobra komunikacja pomiędzy animatorami w poszczególnych ośrodkach Spotkań Małżeńskich, jak również pomiędzy ośrodkami. Potrzebne jest podejmowanie kryzysu – także kryzysu w komunikacji - jako szansy rozwoju.

Najtrudniejsza z duchowości

Podczas Mszy św. na otwarcie Zjazdu o. Aleh Shenda OFM Cap z Mińska na Białorusi zwrócił uwagę na to, że napięcia między różnymi modelami religijności, pobożności, napięcia pomiędzy ładem faryzeuszów i nową wspólnotą uczniów Chrystusa, ilustrują nieuniknioną dynamikę rozwoju każdego społeczeństwa, różnych wspólnot, a także pojedynczych osób. – Ośmielę się twierdzić, że podobne zasady rozwoju dotyczą również wielu członków Spotkań Małżeńskich, pojedynczych ośrodków, zarządów i liderów. Warto odbierać je jako właściwą dynamikę rozwoju i szansę na większe osiągnięcia – powiedział o. Shenda.

Irena i Jerzy Grzybowski zauważyli, że dialog jest najtrudniejszą z duchowości. Nic dziwnego, że są animatorzy, którzy chcą ją trochę zrelatywizować, trochę odejść od niej, czasem pod pretekstem konieczności jej rozwinięcia, pogłębienia. A tak naprawdę, to sami nie radzą sobie z dialogiem jako drogą miłości w relacjach z samym sobą, w swoich małżeństwach i z innymi ludźmi. - Spotykamy się nadal jeszcze z zaprzeczaniem temu, że autentyczny dialog w miłości jest duchowością chrześcijańską. Niektórzy chcą go zastąpić różnymi formami religijności. Bo prawdziwy dialog jest niewygodny, trudny. A dialog jest drogą do miłości nieskończonej. Jest drogą z Jezusem do nieba. Dialog jest ewangeliczną „ciasną bramą” – zauważył Jerzy Grzybowski. A jego żona Irena zwróciła uwagę na to, że w życiu zgodnym z zasadami dialogu ważne jest słyszenie nie tylko przekazu rzeczowego, który nadaje rozmówca, nie tylko prośby, czy apelu, z którym zwraca się on do nas, ale także zauważenie, że w czasie mówienia ujawniają się emocje i że przekazuje on niewerbalnie stan psychiczny swojego wnętrza. Trzeba więc - słuchać niejako czworgiem uszu. Podobnie mówić trzeba czterema ustami. W ten sposób stajemy się bardziej czytelni dla rozmówcy i bardziej wrażliwi na jego problemy.

W tym kontekście Alena i Pavel Kuzmitskie z Mińska na Białorusi powiedzieli, że przez ostatnie trzy lata pracy zawodowej spędzali dużo czasu we wspólnocie religijnej górskich Żydów na Kaukazie. Obserwowali ich życie i zwyczaje: noszenie jarmużki, przygotowywanie filakterii, całowanie mezuzy za każdym razem, gdy przechodzili koło framugi drzwi, rytualne mycie rąk i tak dalej. Wszystkie te rytuały sprawiły, że pomyśleli, że w Spotkaniach Małżeńskich również często przestrzega się zasad dialogu i całej naszej nauki jako pewnego rytuału. To sprawia, że czujemy się spokojni, postępując zgodnie z instrukcjami. Mamy wrażenie, że wszystko jest w porządku. A nie zawsze tak jest.

Ks. Przemysław Kot z Ośrodka Spotkań Małżeńskich w Niemczech podkreślił, że dialog prowadzi przede wszystkim do zmiany we mnie samym. I dlatego trudno zgodzić się na taki sposób myślenia, że to inni muszą się zmienić, że to wszyscy inni mają problem z dialogiem, tylko nie ja. - Dialog jest darem. Dlatego proszę o ten dar, abym nie manipulował zasadami dialogu, abym dbał o motywację mojego zaangażowania w Spotkania Małżeńskie, głosił dobrą nowinę o dialogu i nie pielęgnował postaw, które wprowadzają podziały we wspólnocie – powiedział ks. Przemysław Kot.

Warsztaty podczas Zjazdu były zatytułowane „Blaski i cienie naszej komunikacji”. Podczas pracy w 10 grupach roboczych uczestnicy Zjazdu dzielili się odpowiedziami na pytanie: w jaki sposób przezwyciężali różne trudności w komunikacji w swoim małżeństwie, z animatorami w Ośrodkach i pomiędzy Ośrodkami? We wszystkich grupach określano potrzebę trzymania się zasad dialogu, które budują zaufanie oraz wartość wspólnoty, w której to zaufanie dojrzewa. W podsumowaniu warsztatów uczestnicy poszczególnych grup dzielenia zauważali, że kryzys w komunikacji jest zawsze szansą, a dialog drogą jego przezwyciężania.

Do czego przynagla nas miłość Chrystusa?

W homilii podczas Mszy Świętej w Archikatedrze Oliwskiej bp Piotr Szlachetka, gdański biskup pomocniczy, podziękował za świadectwo osobom zrzeszonym w Spotkaniach Małżeńskich. – „Bogu niech będą dzięki za liderów Spotkań Małżeńskich, którzy dają świadectwo narzeczonym, którzy przygotowują się do sakramentu małżeństwa i tym małżeństwom, które przeżywają kryzys. Jezus Chrystus, który do końca nas umiłował, który obdarza nas zbawieniem, również obficie udziela łaski uzdrowienia i umocnienia tych więzi, które są powołaniem małżonków, rodziców, dzieci, rodzeństwa. Bogu niech będą dzięki za Wasze świadectwo, drodzy liderzy Spotkań Małżeńskich, za Waszą troskę o małżeństwa i rodziny, za Wasz apostołski charyzmat, który przynosi błogosławione owoce. – powiedział Biskup i stwierdził, że jeśli w moim życiu Jezus będzie najważniejszy, jeśli będę żył dla Niego, to wtedy też będę bardziej dla innych, zwłaszcza dla tych, którzy są najbliżej, którzy mnie potrzebują. Jeśli Jezus będzie najważniejszy w życiu małżonków, wtedy naprawdę będą dochowywać wierności, uczciwości i miłości; wtedy naprawdę żadne z nich nie opuści swego współmałżonka aż do śmierci. Bo „miłość Chrystusa przynagla nas”.

Czystość intencji

Daina i Uldis Žurilo, liderzy ustępującego Zarządu, postawili pytanie do refleksji: z jakich moich własnych potrzeb wynikała moja decyzja bycia liderem ośrodka? Czy jest to potrzeba pomagania, organizowania, zachęcania, sprawiania, aby ten świat był lepszy? Czy też jest to potrzeba samorealizacji, docenienia, bycia w centrum uwagi, kierowania? Zauważyli, że kiedy myślimy o roli lidera i misji, to ważne, aby nasze motywacje były czyste, żeby podstawą nie były nasze interesy osobiste, które deformują nasze wysiłki. Podkreślili również, że dążenie do zmieniania kogoś, a także zmieniania programów wynika z braku poznania samego siebie, braku rozumienia innych ludzi i braku rozumienia tych programów.

Vira Kuzymkiv z Zarządu Dzieła i reprezentująca Ośrodek Spotkań Małżeńskich we Lwowie powiedziała, że na pierwszych rekolekcjach, kiedy byli uczestnikami, rozpoznała, że Pan Bóg kocha nie tylko ją, ale i jej męża. – „Dzięki dialogowi nauczyliśmy się bardziej słuchać sercem, rozumieć rozumem, dzielić się uczuciami i przebaczać” powiedziała. A jej mąż Zenek dodał: Często ze wzruszeniem oglądam te cuda przemiany małżeństw, których Bóg dokonywał na wszystkich rekolekcjach Spotkań Małżeńskich. Czasem wydaje mi się, że przydarza mi się to samo, co apostołom, którzy chodząc z Jezusem mieli moc uzdrawiania, wyganiania duchów, a i tak nie do końca rozumieli swoją misję”.

O. Andryi Pyptyk z Ośrodka Spotkań Małżeńskich Cerkwi Grekokatolickiej w Ivanofrankivsku na Ukrainie powiedział: „Z poczuciem ogromnej wdzięczności pragnę złożyć świadectwo, że na rekolekcjach Spotkań Małżeńskich odkryłem, że głównym celem naszego dialogu jest realizacja przykazania miłości, a owocem tej miłości jest bliskość duchowa. Dziękuję Bogu za zrozumienie, że nie można nadużywać frazesów religijnych czy budować relacji na ogólnikowym pojęciu łaski. Chcę zawsze pamiętać i żyć w przekonaniu, że tylko przebywając w

miłości Chrystusowej, poprzez dialog, mam moc kochania, rozumienia i przebaczenia. Dialog pomaga mi przyjąć łaskę”.

Współpraca małżeństw i kapłanów

Daina i Uldis Žurilo zreferowali swój udział w X Światowym Spotkaniu Rodzin w Rzymie, podczas którego mieli plenarne wystąpienie pt. „Małżeństwa i kapłani – dwa uzupełniające się i współodpowiedzialne powołania”. Partnerska współpraca i wspólna odpowiedzialność małżeństw oraz kapłanów i osób życia konsekrowanego w Spotkaniach Małżeńskich wynika z przeżywania zarówno przez jednych, jak i drugich dialogu jako drogi duchowej. W tym kontekście ks. Jan Wojciechowski z Ośrodka Spotkań Małżeńskich w Warszawie powiedział, że „regularne spotkania w ramach stowarzyszenia stają się impulsem do swego rodzaju rachunku sumienia, pomagają w zastępowaniu nawyku oceniania, wysiłkiem zrozumienia – to chyba dla mnie najważniejsze. Jest to ogromna pomoc w życiu nauką Jezusa na co dzień”.

Przejmującym świadectwem podzieliła się siostra Erotea z grekokatolickiego zgromadzenia Sióstr Służebnic Niepokalanej Marii Panny, animatorka Spotkań Małżeńskich w Kijowie na Ukrainie. Powiedziała, że poznanie zasad dialogu, poznanie swoich uczuć i temperamentu pomaga jej w kontakcie z ludźmi, szczególnie teraz podczas wojny, pomaga jej rozumieć ludzi, którzy dzielą się z nią swoimi życiowymi tragediami.

O. Andriej Mielnikov ze Spotkań Małżeńskich w Kaliningradzie podzielił się swoim przeżywaniem dialogu jako drogi duchowości na podstawie ikony Rublowa „Trójca Święta” oraz ikony Spotkań Małżeńskich „Trwajcie w miłości Mojej”.

Znaki sprzeciwu i znaki nadziei

Ogromną wartością tego Zjazdu były wspólne spotkania małżeństw i kapłanów - animatorów rzymskokatolickich i grekokatolickich z Ukrainy oraz prawosławnych z Rosji. Upadły uprzedzenia, pojawiło się poczucie jedności. Spotkania formalne i nieformalne były wyraźnym sprzeciwem wobec agresji rosyjskiej na Ukrainie. W słowie końcowym do wszystkich animatorów skierowaliśmy wezwanie, abyśmy „dbając o dialog jako styl życia i drogę miłości w naszych małżeństwach, w rodzinach, we wspólnotach byli znakiem sprzeciwu wobec wszelkiej przemocy, agresji, manipulacji, kłamstw, oskarżeń i pomówień. Tak w małżeństwie, w parach przygotowujących się do małżeństwa, jak i we wspólnocie animatorów we wszystkich Ośrodkach. Abyśmy w jak najszerszych kręgach społecznych stawali się coraz bardziej znakiem nadziei, że życie w miłości, wzajemnym słuchaniu, rozumieniu się i przebaczeniu oraz pokoju fizycznym i duchowym jest możliwe”. Także do tego przynagla nas miłość Chrystusa.

W homilii na zakończenie zjazdu ks. Przemysław Kot powiedział m.in., że warto pilnować dialogu z samym sobą i z Bogiem, bo inaczej będziemy wystawieni na pokusę, by w Spotkaniach Małżeńskich i wszelkiej postudze, zamiast duchowej drogi wzrostu, szukać swego rodzaju zastępczej przestrzeni realizacji ambicji niespełnionych w innych dziedzinach życia.

Podczas Zjazdu odczytany został list przewodniczącego Episkopatu abp. Stanisława Gądeckiego, który na prośbę Ireny i Jerzego Grzybowskich potwierdził, że w 2005 roku poświęcił Ikonę Spotkań Małżeńskich „przeznaczoną do publicznej czci wiernych”. Irena i Jerzy Grzybowski przedstawili też zmiany w statucie, które zostały zatwierdzone przez Papieską Dykasterię do Spraw Świeckich, Rodziny i Życia. Poprawki te opisują zmiany jakie dokonały się w ostatnich kilkunastu latach w Spotkaniach Małżeńskich w związku z rozwojem Dzieła i zachodzącymi zmianami społecznymi. Dostosowują także Statut do Dekretu Stolicy Apostolskiej regulującego kadencyjność międzynarodowych władz stowarzyszeń podlegających Dykasterii Spraw Świeckich, Rodziny i Życia.

Nowe władze stowarzyszenia

W związku z upływem czteroletniej kadencji przeprowadzone zostały wybory nowych władz Stowarzyszenia. Na Liderów Dzieła zostali wybrani Edyta i Jakub Choczewscy, Liderzy Krajowi w Polsce, Zastępcami Liderów Dzieła zostali Marta i Andryi Svystuny z Kijowa, Zastępcy Liderów Krajowych gałęzi Spotkań Małżeńskich w Cerkwi Grekokatolickiej na Ukrainie, Skarbnikiem został wybrany Robert Jagielski, z Świdnickiego Ośrodka Spotkań Małżeńskich, a jego żona Teresa - Członkiem Zarządu. Ponadto jako Członkowie Zarządu wybrani zostali Regina i Arunas Mačiuičiai, Liderzy Krajowi Spotkań Małżeńskich na Litwie oraz Dorota i Waldemar Bednarscy, byli Liderzy

Krajowi w Polsce. Do czasu zatwierdzenia Liderów Dzieła przez Stolicę Apostolską, dotychczasowy Zarząd Dzieła nadal pełni swoje funkcje. (Irena i Jerzy Grzybowski)

Ogólnopolskie spotkanie Ruchu Rodzin Nazaretańskich w Legnicy

Trzeba przebić się przez głos tego świata i siać Słowo Boże – powiedział biskup legnicki Andrzej Siemieniowski podczas Mszy św. 17 września rozpoczynającej ogólnopolskie spotkanie Ruchu Rodzin Nazaretańskich (RRN). Do sanktuarium św. Jacka w Legnicy, miejsca cudu eucharystycznego, przyjechało kilkaset osób z różnych stron Polski wraz ze swoimi duszpasterzami, aby zainaugurować nowy rok formacji. W intencji dobrych owoców tej formacji sprawowana była msza św., której przewodniczył bp Andrzej Siemieniowski, delegat Episkopatu, który sprawuje opiekę duchową nad ruchem.

Podczas homilii bp Siemieniowski wskazał na dwa główne kierunki formacji ruchu: pierwszy to chleb eucharystyczny, pokarm na drogę, a drugi to nieustanne przypominanie sobie, że jesteśmy w drodze do nieba. – Każdego dnia powinniśmy przypominać sobie o tych dwóch wskazaniach, aby pamiętać dokąd idziemy. Niech to będą dwa ważne wskazania na ten nowy rok formacji – powiedział.

Hierarcha wskazał również na cele i istotę RRN, zwracając uwagę na trzy ważne wymiary tej wspólnoty. Pierwszy – że tworzą go ludzie będący w drodze, którzy nie chcą stać w miejscu, ale zakasują rękawy i biorą się do pracy. – To są ludzie, którzy chcą wyruszać w drogę, podobnie jak św. Józef, apostołowie czy niewiasty, które usługiwały Jezusowi. Nie jest to droga jakakolwiek, to droga, którą jest sam Jezus Chrystus – mówił.

Po drugie, jest to ruch rodzin, które możemy rozumieć szeroko, nie tylko jako naszą rodzinę złożoną z dziadków, rodziców, krewnych, ale także jako rodzinę duchową, rodzinę parafialną. – Jak mówił Jezus, moimi braćmi i siostrami są ci wszyscy, którzy słuchają Słowa Bożego i zachowują je – podkreślił bp Andrzej. Po trzecie, mamy ten wymiar nazaretański, a zatem to wszystko, co działo się w relacjach rodziny z Nazaretu. – Duchowym wymiarem ruchu jest akt zawierzenia Maryi, chęć naśladowania Jej, przyjęcia Jej do swojego życia, do swojego domu, do swoich wspólnot. Matka Boża jest tą, która prowadzi ruch – podkreślił bp Siemieniowski.

Jak zauważył ks. Dariusz Kowalczyk, moderator ruchu Ruch Rodzin Nazaretańskich, mimo swojej nazwy, ruch jest otwarty dla wszystkich. – Nie ograniczamy się tylko do małżeństw i rodzin, jesteśmy otwarci na każdą osobę, która chce się formować – podkreślił.

Prezbiter zaznaczył, że celem ruchu jest wzrastanie w świętości, na wzór św. Rodziny z Nazaretu. - Wpatrujemy się w relacje, jakie były w św. Rodzinie w różnych aspektach życia i chcemy je naśladować w naszym życiu przez przeżywanie obecności Boga, przez braterską wspólnotę – powiedział. Zauważył także, że członkowie ruchu mają angażować się w życie swoich wspólnot parafialnych, ubogacając siebie i innych, powinni angażować się w działalność charytatywną i inne przestrzenie życia parafialnego.

- Ważnym wymiarem naszego ruchu jest dążenie do zjednoczenia z Chrystusem, co dokonuje się m.in. przez zawierzenie się Matce Bożej, tworzenie wspólnoty życia z Maryją – podkreślił ks. Kowalczyk. W sposób szczególny godna naśladowania jest postawa Maryi wobec woli Boga, Jej posłuszeństwo. – Ważnym wymiarem codziennego życia i formacji jest Eucharystia, życie sakramentalne, a także współpraca z kapłanem, czy to poprzez konfesjonał czy też poradnictwo duchowe – dodał. Przypomniał też, że dla członków ruchu ważnymi postaciami, patronami są także święci, np. św. Józef, św. Maksymilian Kolbe, św. Jan Paweł II, św. Juan Diego czy też św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Ruch Rodzin Nazaretańskich wyrósł z inicjatywy ks. Tadeusza Dajczera (+2009) i ks. Andrzeja Buczela (+1994) oraz grupy osób świeckich, którzy utworzyli w 1985 r. w Warszawie, w oparciu o kierownictwo duchowe, pierwszą wspólnotę ewangelizacyjną. Od 1987 r. Ruch Rodzin Nazaretańskich zaczął się rozwijać w wielu diecezjach Polski, a także za granicą, min. w USA, Anglii, na Węgrzech. Obecnie Ruch w Polsce istnieje jako federacja stowarzyszeń diecezjalnych, działając w oparciu o statut zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu Polski w czerwcu 2013 r. Delegatem Episkopatu do spraw Ruchu jest bp Andrzej Siemieniowski. W diecezji legnickiej parafialne wspólnoty RRN działają w Mściwojowie, Chojnowie, Lubinie i Karpaczu.

Ogólnopolska pielgrzymka Legionu Maryi na Jasną Górę

Jak co roku, Legion Maryi z całej Polski pielgrzymował do Maryi Królowej Polski na Jasnej Górze. W swojej 28. już pielgrzymce, 9 i 10 września spotkało się w Częstochowie kilka tysięcy przedstawicieli parafialnych i diecezjalnych wspólnot legionowych z całej Polski.

Pielgrzymkę rozpoczął Apel Jasnogórski 9 września, który poprowadził Opiekun Legionu Maryi z ramienia KEP, bp Roman Marcinkowski z Płocka. Podczas Apelu mówił m.in. „Tam, gdzie jest Matka, tam jest i Syn. Jeśli ktoś odchodzi od Matki, to wcześniej czy później oddali się też od Syna. Dlatego nie dziwi fakt, że w wielu zlaicyzowanych krajach zauważamy obecnie szeroko rozpowszechniony kryzys wiary w Boga, poprzedzony odrzuceniem nabożeństwa wobec Maryi – Matki Jezusa i Kościoła. Wypełniając swoje powołanie do szerzenia i rozniecania wiary poprzez rozwój i odnowę pobożności maryjnej, Legion jest zawsze gotów czynić wszystko, co możliwe, aby poprzez miłość do Matki, Syn – Droga, Prawda i Życie – był bardziej znany i kochany”.

Członkowie Legionu z Częstochowy, Lublina, Lubartowa i Katowic prowadzili przed Cudowną Ikoną Maryi nocne czuwanie na temat „Legionista Maryi a powołanie chrześcijańskie”. Wspólnota z Radzyna Podlaskiego przygotowała oprawę liturgiczną Mszy św. o północy.

W sobotę 10 września o godz. 9 rozpoczęła się Droga krzyżowa, przygotowana przez członków LM z Warszawy. To jedyna w swoim rodzaju droga krzyżowa, ponieważ uczestnicy wspólnot parafialnych niosą na wałach swoje barwne proporce, z których każdy nosi wezwanie konkretnej grupy – tytuł lub przywilej Matki Najświętszej (np. Królowa Aniołów, Matka Pięknej Miłości, MB Piekarska i in.).

Po modlitwach legionowych i różańcu świętym, została odprawiona główna Msza św. na szczycie jasnogórskim, koncelebrowana przez 80 kapłanów – opiekunów duchowych LM pod przewodnictwem bp. Romana Marcinkowskiego. Legioniści skierowali swoje listy do Ojca Świętego, nuncjusza papieskiego oraz Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Zapewnili o swojej modlitwie i wierności wobec Kościoła, biskupów i kapłanów. Napisali o swojej pracy apostołskiej, w tym roku dodatkowo skierowanej do przybyłych do Polski chrześcijan z Ukrainy – podczas indywidualnych kontaktów i rozmów wręczają im ulotki o Cudownym Medaliku i Różańcu św. w języku ukraińskim.

Legion Maryi skupia obecnie w ponad 500 grupach parafialnych w Polsce ok. 5 tysięcy członków aktywnych i 19 tys. członków wspomagających czynny apostołat swoją codzienną modlitwą.

W piątek 10 września kierownicy duchowi i członkowie zarządów diecezjalnych spotkali się z biskupem Romanem Marcinkowskim oraz ogólnopolskim kierownikiem duchowym ks. prof. Januszem Węgrzeckim, aby omówić rozwój i pracę Legionu Maryi na następny rok. Była wymiana doświadczeń, pozytywnych i trudności działania apostołskiego w obecnie trudnych dla Kościoła czasach. Wysłuchaliśmy sprawozdań z różnych wspólnot Legionu z całej Polski i słów zachęty ks. Biskupa, a także relacji z Peregrinatio pro Christo – letniej ewangelizacji w Ostrawie.

41. Ogólnopolska Pielgrzymka Sodalicji Mariańskich na Jasnej Górze

Pod hasłem „Kochać Maryję, kochać Kościół tak, jak Jezus” na Jasnej Górze 17 września odbyła się 41. Ogólnopolska Pielgrzymka Sodalicji Mariańskich. Ponieważ duchowość sodalisów wyrażają słowa: „Per Mariam ad Jesum”, to właśnie u Matki Bożej chcieli uczyć się wciąż od nowa miłości do Jezusa oraz Jego Kościoła. Sodalicja jest jednym z najstarszych stowarzyszeń realizujących duchowość maryjną. Jej szczególnym zadaniem w Polsce jest troska o wypełnianie Jasnogórskich Ślubów Narodu z 1956 r.

Jak podkreślił o. Marcin Minczyński, moderator jasnogórskiej wspólnoty, celem sodalicji jest właśnie kształtowanie odpowiedzialności jej członków za Kościół i jego misję w świecie. - Potrzebne jest osobiste zaangażowanie w formację, troska o tę więź z Jezusem i współpraca z łaską, co może zaowocować synodalnością, odpowiedzialnością i zaangażowaniem w życie

Kościół - zauważył paulin. Podkreślił, że „każdy z nas ma być świadkiem, bo Kościół składa się z jednostek”.

Zakonnik przypomniał, że „bez zaangażowania każdego z osobna, bez wyjątku, niezależnie od funkcji, urzędu, pełnionej posługi, nie byłoby też zawierzenia całego narodu, którego dokonał na Jasnej Górze kard. Wyszyński”.

O. Emilio Cardenas, hiszpański marianista, moderator Federacji Sodalicji Mariańskich w Polsce podkreślił, że trzeba kochać Kościół, bo sam Chrystus go umiłował, o czym mówi św. Paweł w Liście do Efezjan. - Czasem nie jest łatwo to zrobić, bo są trudności. Biorąc przykład z samego Jezusa oraz Jego Matki, ucząc się od nich tej miłości, możemy pokochać Kościół, bo on tego bardzo potrzebuje - dodał kapłan.

Ważne obszary sodalicyjnej działalności to formacja i apostołstwo, zwłaszcza związane z życiem w rodzinie czy wychowywaniem młodzieży.

Prezes Federacji Sodalicji Mariańskich w Polsce, Grzegorz Baran docenił zaangażowanie członków sodalicyj, która nie jest może zbyt liczna, jeśli chodzi o liczbę członków i wspólnot, ale ma duże znaczenie. Warto zauważyć i cieszyć się z faktu, że z tego nurtu, który powstał ponad 450 lat temu w Rzymie i potem w naszej Ojczyźnie, wyrosło wiele ruchów i wspólnot maryjnych, które są, działają i prężnie się rozwijają powiedział.

Pierwsza sodalicyja powstała w środowisku studentów Rzymu jako odpowiedź na ruch reformacji w Europie w XVI w. W Polsce pierwsza grupa została utworzona już w 11 lat później, a więc w 1574 r. Potem sodalicyje zostały zawieszane w czasie zaborów. Ich odrodzenie nastąpiło na początku XX w. Związane było przede wszystkim z działalnością paulinów na Jasnej Górze. Jednym z obszarów zaangażowania sodalisów był współdziałanie w zorganizowaniu ślubowania młodzieży akademickiej w Sanktuarium 24 maja 1936 r. W 1949 r. sodalicyje zostały rozwiązane, podobnie jak wszystkie inne stowarzyszenia religijne w Polsce. Wznowione zostały dopiero w 1980 r. przez bł. kard. Stefana Wyszyńskiego.

Na część formacyjną dorocznego spotkania złożyły się Msza św. w Kaplicy Matki Bożej, konferencje, modlitwa o pokój zanoszona w Bastionie św. Barbary, miejscu upamiętniającym Golgotę Wschodu, a także modlitwa różańcowa przed obliczem Maryi Jasnogórskiej.

Sodalicyja Mariańska to religijne stowarzyszenie kościelne, które stawia sobie za cel formację swych członków na ludzi żyjących wg wskazań Ewangelii, twórczo, ofiarnie i z gotowością odpowiedzialnych za wspólnotę Kościoła oraz powołanych do apostołstwa w świecie. Jest oddane w sposób szczególny Najświętszej Maryi Pannie, Bogarodzicy i Matce Kościoła, podążając za Nią drogą wiary, zawierając się Jej całkowicie, by w ten sposób stać się maryjną szkołą życia i działania chrześcijańskiego. Szczególnym zadaniem członków sodalicyj w Polsce jest troska o wypełnianie Jasnogórskich Ślubów Narodu z 1956 r. (BP @JasnaGóraNews)

* * * * *

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Październik – Aby osoby zaangażowane w życie publiczne kierowały się w swojej działalności Nauką Społeczną Kościoła.

Listopad – Aby Polacy z odwagą bronili się przed działaniami godzącymi w naszą narodową tożsamość, wiarę chrześcijańską i kulturę.

* * * * *

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

18 października - Spotkanie Księży Odpowiedzialnych w Diecezji za Ruchy i Stowarzyszenia Katolickie, Dom Pielgrzyma „Amicus” w Warszawie, godz. 10.30

19 listopada - Spotkanie Plenarne ORRK, Dom Pielgrzyma „Amicus”, godz. 10.30

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.orrk@tlen.pl
Redakcja: Krystyna Bolewska, Katarzyna Górka-Łazarz, Regina Pruszyńska,
O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)